



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: W kręgu oświeceniowej parodii : Stephanie Felicite de Genlis: Przepierzenie : komedia w jednym akcie; Jan Potocki: Kalendarz starych mężów : parodia "Przepierzenia" (z "Teatru" pani de Genlis)

Author: Janusz Ryba (wstęp i oprac.)

Citation style: Ryba Janusz (wstęp i oprac.). (2004). W kręgu oświeceniowej parodii : Stephanie Felicite de Genlis: Przepierzenie : komedia w jednym akcie; Jan Potocki: Kalendarz starych mężów : parodia "Przepierzenia" (z "Teatru" pani de Genlis). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

W KRĘGU OŚWIECENIOWEJ PARODII



W KRĘGU OŚWIECENIOWEJ PARODII

PRACE
NAUKOWE



UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 2249

W KRĘGU OŚWIECENIOWEJ PARODII

Stéphanie Félicité de Genlis

Jan Potocki

Przepierzenie

Kalendarz starych mężów

Komedia w jednym akcie

Parodia *Przepierzenia*
(z *Teatru pani de Genlis*)

opracował i wstępem poprzedził
Janusz Ryba

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2004

Redaktor serii: Edytorstwo Naukowe
Jan Jakóbczyk

Recenzenci
Alina Aleksandrowicz
Jerzy Snopek

Treść

Jan hr. Potocki: „intertekstualny” i światowy

7

Stéphanie Félicité de Genlis

Przepierzenie

Komedia w jednym akcie

Tłumaczył *Janusz Ryba*

29

Jan Potocki

Kalendarz starych mężów

Parodia *Przepierzenia* (z *Teatru pani de Genlis*)

Tłumaczył *Józef Modrzejewski*

89

Nota wydawnicza

97

Rzut oka na intertekstualne „gry” Jana Potockiego

Zygmunt Greń w recenzji, napisanej z okazji opublikowania (w 1959 roku) obszernych fragmentów relacji podróżniczych Potockiego (w opracowaniu Leszka Kukulskiego), stwierdził: „[...] był [Potocki] zbieraczem i stylizatorem, inteligentnym, lecz artystycznie, powiedzmy sobie, mało oryginalnym”. Z zawartych w przytoczonej wypowiedzi sądów, jeden z pewnością jest prawdziwy – że Potocki był „(inteligentnym) zbieraczem i stylizatorem”¹. Rzeczywiście, cechowała go „bluszczowatość”², by posłużyć się terminem ukutym przez badaczy do określenia „permanentnej” i „wyraźnej” zależności Słowackiego od wzorców literackich. Trudno natomiast zgodzić się z opinią Grenia o małej oryginalności Potockiego. Odwoływanie się do rozmaitych wzorów i literackich schematów nie musi iść w parze z jej brakiem. I tak właśnie było w przypadku Potockiego: z zapożyczeniami „robił, co chciał”; w sposób twórczy modyfikował motywy, wątki, konwencje. Potwierdzają to badacze. Ewelina Żółtowska wnikliwie przeanalizowała wpływ twórczości Diderota na dzieło Potockiego. Nie ulega wątpliwości, iż francuski pisarz wielokrotnie inspirował polskiego arystokratę literata. Żółtowska zaakcentowała jednak dużą pomysłowość i in-

¹ Z. Greń: *Jan Potocki. Szkic z „podróży” i z wyobraźni*. „Twórczość” 1959, nr 12, s. 94.

² Mamy tutaj, oczywiście, na myśli pozytywne rozumienie tego terminu (jako tworzenie korzystanie z konwencji artystycznych). Por. rozważania M. Piwińskiej na temat „bluszczowatości” Słowackiego: *Wstęp*. W: J. Słowacki: *Ksiądz Marek*. Wrocław 1991, s. XXIV–XXV.

wencję Potockiego w kształtowaniu przejmowanych od Diderota pomysłów. Badaczka wskazała między innymi na zależność *Historii księżnej Medina Sidonia z Rękopisu...* (chodzi konkretnie o związki łączące trzy postacie: księcia Medina Sidonię, jego małżonkę oraz oficera flamandzkiego van Berga) od historii generała Sambuco (zawartej w *Niedyskretnych klejnotach* Diderota). Charakterystykę tej zależności kończy następująca konkluzja:

„Trzeba ponownie odczytać jednocześnie oba teksty [wspomniane fragmenty z Diderota i Potockiego – J.R.], aby ocenić właściwie relacje, jakie zachodzą między nimi, a także sposób, w jaki wykorzystał [Potocki] ten urywek powieści frywolnej [*roman licencieux*] w swojej historii – absolutnie tragicznej, ugruntowanej na fałszywej interpretacji honoru”³.

W tym przypadku dość pikantny, „lekki” epizod Diderotowski pod piórem Potockiego przerodził się w przejmującą, dramatyczną, „poważną” historię, której źródłem było nadmierne przywiązanie do „rycerskich wartości”.

Wśród obszernego katalogu zapożyczeń od Diderota Żółtowska wymieniła także przywoływaną dość często zależność motywu szubienicy w *Rękopisie...* od takiegoż w *Kubusiu Fataliście*. Konkluzja badaczki jest następująca:

„Dzięki tym wszystkim powtórzeniom [scen z motywem szubienicy w *Rękopisie...* – J.R.] historii skupione wokół motywu tej samej szubienicy mają napełnić trwogą i poddać próbie młodego kapitana gwardii wallońskiej. Historie te należy zaklasyfikować do opowieści fantastycznych. I oto znaleźliśmy się bardzo daleko od motywu szubienicy, jaki występuje w *Kubusiu Fataliście*”⁴.

I taka właśnie – podkreślmy to raz jeszcze – jest metoda postępowania Potockiego: przejmował liczne motywy i pomysły, ale poddawał je radykalnym modyfikacjom; dzięki tym głębokim zmianom przybierały oryginalną postać; by posłużyć się sformułowaniem Żółtowskiej – sytuowały się „bardzo daleko” od swoich pierwowzorów.

³ M.E. Żółtowska: *Potocki, lecteur des romans de Diderot*. „Europe” 2001, Nr 863, s. 130. Wszystkie cytaty francuskojęzyczne, zamieszczone w tekście, tłumaczył autor.

⁴ Ibidem, s. 134.

Repertuar intertekstualnych zabiegów Potockiego cechuje duża różnorodność: Potocki parafrazował, parodiował, uprawiał stylizację, posługiwał się pastiszem. Tylko w jednej sytuacji przyjmował „bierną” (w ogóle lub z niewielką ingerencją) postawę wobec zapożyczanych elementów: kiedy wprowadzał je do swoich dzieł w formie cytatu, przytoczenia. W tym przypadku owa „bierność” rekompensowana była przez dynamiczną „grę”, polegającą na umiejętnym „wkładaniu” cudzych tekstów w „swoją” narrację, dzięki czemu nabierały nowych znaczeń. I właśnie „chwytowi” p r z y t a c z a n i a, dość słabo dotąd omówionemu (przynajmniej w polskiej literaturze przedmiotu), chciałbym poświęcić tutaj nieco więcej uwagi.

Potocki cytuje

W relacji z podróży turecko-egipskiej (w drugim wydaniu – 1789) Potocki pomieścił sześć powiastek wschodnich. Pierwsza z nich, która otwiera cykl, jest przytoczeniem. Informuje o tym autor we fragmencie relacji poprzedzającym tę opowieść. Otóż zasłyszał ją w konstantynopolińskiej kawiarni (kafenhauzie) i po powrocie do swojego mieszkania zanotował: „Da Ci [...] poznać – pisał do adresatki listów [z których składa się relacja] – sposób ich [ludzi Orientu] opowiadania”⁵. Kolejne pięć opowieści wschodnich wyszło już spod pióra Potockiego. Niektórzy badacze (nie tak znowu nieliczni) uważali, iż autor popisał się tutaj mistyfikacją – według nich, opowieść ta w rzeczywistości została przez niego napisana. Nie można jednak bagatelizować faktu, że różni się od pozostałych; utrzymana jest w nieco innej aurze; jest „bardziej wschodnia” (czy też „inaczej wschodnia”) niż pozostałe; nie posiada również, jako jedyna, tytułu.

Są i inne jeszcze argumenty, przemawiające za tym, że jest to oryginalna wschodnia historia⁶. Założona przez Potockiego struktura tej relacji

⁵ J. Potocki: *Podróż do Turek i Egiptu*. Przeł. J.U. Niemcewicz. W: Idem: *Podróż*. Zebrał i opracował L. Kułowski. Warszawa 1959, s. 32.

⁶ Szczegółowo piszę o tym w szkicu *Czy Jan Potocki jest autorem opowieści o Fatmie* w zbiorze: *Szkice o literaturze dawnej i nowszej*. Katowice 1992, s. 107–117.

podróźniczej wymagała przytoczenia właśnie oryginalnej wschodniej opowieści. Potocki postanowił wpisać w relację katalog osobliwości wschodnich; jako jedną z nich przewidział, o czym mówi w przytoczonej wcześniej wypowiedzi, próbkę wschodniego opowiadania. Opowieść miała to ilustrować. Imitacyjny („falszwy”), a nie oryginalny charakter tej opowieści podałby w wątpliwość autentyczność wszystkich osobliwości wschodnich, zaprezentowanych w relacji, podważając tym samym jej realistyczny charakter, na którym tak bardzo Potockiemu zależało.

Przytoczona opowieść w *Podróży do Turku i Egiptu* nie tylko pełni funkcję poznawczą (jako wschodnia osobliwość), ale także logicznie motywuje wprowadzenie do *voyage* pozostałych, już autorstwa Potockiego, powiastek orientalnych. Autor wyznaczał jej więc bardzo poczesne miejsce w tym utworze.

Z literatury dokumentarnej (do której zalicza się relacja z podróży turcko-egipskiej) zabieg przytaczania Potocki przeniósł do dzieł fabularnych. Liczna jest grupa dłuższych (rozmiarów opowiadania) przytoczeń w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*. Do *Dnia 13.* wprowadził *Historię Triwulcja z Rawenny*. Nie wiadomo, z jakiego dzieła została zapożyczona. W narracji nie znajdujemy bowiem żadnej wzmianki na ten temat. Narrator stwierdził tylko, iż Juan van Worden (ojciec głównego narratora) zażyczył sobie, aby Inigo Velez, duchowny, przeczytał „jakąś” opowieść z „wielkiej księgi z cudownymi historiami”. Inigo wybrał właśnie *Historię Triwulcja z Rawenny*. W *Dniu 4.* tenże duchowny przeczytał z owej „wielkiej księgi” kolejną opowieść, *Historię Landolfa z Ferrary*.

Następne „cudze” opowiadanie wprowadzone do *Rękopisu...* to *Historia Tybalda de la Jacquièrre*, pomieszczona w *Dniu 10.* „Sytuacja przytoczenia” jest tutaj odmienna aniżeli w przywołanych dopiero co przykładach. Czynność lektury *Historii Tybalda de la Jacquièrre* nie odbywa się już w mocno zdewastowanej siedzibie Wordenów w Niderlandach hiszpańskich, ale w Hiszpanii, w pałacu Uzedy, Żyda, jednej ze znaczących postaci dzieła. Opowieść odczytał sam główny narrator. W przeciwieństwie do głośnej lektury Inigo Veleza, Alfons van Worden przeczytał *Historię Triwulcja* po cichu („dla siebie”). Czytał z „wielkiej księgi, pisanej gotyckimi literami”. Księga była, jak zauważył narrator, „jakby umyślnie” rozło-

żona na tej opowieści. Tym razem podany został tytuł owej książki: były to *Ciekawe opowiadania Happeliusa* (siedemnastowiecznego niemieckiego autora).

W narrację *Dnia 11*. Potocki wplótł aż dwie opowieści – *Historię Menipa Licejczyka* oraz *Historię filozofa Atenodora*. Obie odczytał (i wybrał) wspomniany już Uzeda (akcja toczy się nadal w jego zamku). Obie odczytał „na głos” – przed zgromadzonym audytorium (do którego należał narrator). Narrator wymienił źródła, z których zostały zaczerpnięte. Pierwsza z nich (przypomnijmy – *Historia Menipa Licejczyka*) pochodziła z pism Filostrata. Uzeda dysponował wydaniem Federica Morela (francuskiego greccysty) z 1608 roku. (Kukulski w przypisach uściślił jeszcze to źródło; otóż historia Menipa zawarta jest w dziele Filostrata *Vita Apollonii Thyanensis*; mieści się w księdze IV tego dzieła; w rozdziale 25)⁷. Z kolei druga z opowieści została wyjęta z listów Pliniusza. (I tym razem Kukulski uściślił tę informację – *Historia Filozofa Atenodora* zawarta jest w VII księdze *Listów Pliniusza Młodszego*)⁸.

Tyle – razem pięć – „supercytatów” („superprzyczeń”) Potocki wprowadził do *Rękopisu znalezionej w Saragossie*. Wykorzystał te obszerne teksty do ideowej i artystycznej ekspresji.

Kiedy Inigo Velez czytał przed rodziną Wordenów i jej domownikami *Historię Triwulcja z Rawenny*, w pewnym momencie Juan van Worden zapytał syna, czy zląkłby się, gdyby znalazł się na miejscu Triwulcja. Ten z rozbijającą szczerością przytaknął, co wywołało wściekłość ojca, dla którego dzielność była najważniejszą cnotą. Wówczas jeden z domowników, Hierro, zwrócił się do rozwścieczonego Wordena:

– Czy nie lepiej byłoby, jaśnie wielmożny panie, aby zamiast tego wszystkiego można było przekonać syna Waszej Miłości, że nie ma na świecie ani widm, ani upiórów, ani umarłych, którzy

⁷ L. Kukulski: *Przypisy*. W: J. Potocki: *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Tekst przygotował [...] L. Kukulski. [Tekst oparty na przekładzie E. Chojeckiego z roku 1847]. T. 1. Warszawa 1976, s. 424.

⁸ *Ibidem*, s. 425.

śpiewają litanie. Tym sposobem bez wątpienia nie drżałby na ich wspomnienie⁹.

Ten komentarz Hierra, skierowany do Juana van Wordena, zasugerował wyraźnie, jaką funkcję ideową „zaplanował” autor dla wprowadzanych do *Rękopisu...* opowieści. Jeszcze wyraźniej funkcję „cudzych” opowiadań, pomieszczonych w *Rękopisie...*, sygnalizuje *Dzień 11*, w którym, przypomnijmy, zacytowane zostały dwie opowieści (*Historia Menipa Licejczyka* oraz *Historia filozofa Atenodora*). W *Dniu 11*. przedstawiona została dyskusja na temat duchów i upiórów i obie wspomniane historie Uzeda (uczestnik tej dyskusji) odczytał jako argumenty ilustrujące jego punkt widzenia w tej kwestii.

W wielu opowiadaniach „macierzystych” (autorstwa Potockiego) *Rękopisu...* przedstawione zostały przygody o charakterze, wydawać by się mogło, irracjonalnym. W kontynuacjach tych historii czy też w kolejnych opowieściach przygody te uzyskują racjonalne, realistyczne wyjaśnienie; okazują się po prostu maskaradą. Właściwie w utworze nie występują zdarzenia fantastyczne, których irrealność nie zostałyaby w taki czy inny sposób podważona¹⁰. W opowiadaniach przytoczonych fantastyka jest potraktowana natomiast przez ich autorów jak najbardziej „serio”. „Wszczepienie” pięciu „cudzych” opowiadań w „organizm” *Rękopisu...* wzbogaciło więc dyskusję nad zagadnieniem realności istot nadprzyrodzonych, będącą, należy to podkreślić, ważnym składnikiem ideowej warstwy powieści¹¹.

⁹ J. Potocki: *Rękopis...*, T. 1, s. 52.

¹⁰ Zob. m.in. F. Rosset: *Un roman fantastique?* In: F. Rosset, D. Triaire: *De Varsovie à Saragosse. Jean Potocki et son oeuvre*. Paris 2000, *passim*.

¹¹ Dla Rosseta natomiast wprowadzenie „cudzych” opowieści wydaje się przede wszystkim realizować przyjętą przez Potockiego w tym utworze strategię artystyczną, jaką było stworzenie „monumentalnej kolekcji” (*immense collection*) rozmaitych historii, motywów, konwencji, schematów fabularnych „krążących w kulturze” (ibidem, zwłaszcza s. 264–268).

Oprócz takich „supercytatów” Potocki wprowadzał również krótkie przytoczenia, bardziej niewątpliwie typowe dla literackiej praktyki. I tak w powiastce wschodniej *Abdul i Zejla* (pomieszczonej w relacji z podróży do Turcji i Egiptu) tytułowa piękna Zejla, siedząc przy stole, zastawionym przysmakami, z Abdulem, młodzieńcem, wzięła lutnię „i te wiersze znanego jednego poety śpiewała”. „Wyśpiewany” utwór poetycki składa się z czterech (czterowersowych) zwrotek (każda z dwuwersowym refrenem). Potocki oparł cytację przypisem, informując, że „zwrotki tego wiersza [...] znaleźć można w dziele Jonesa pod tytułem *Specimen Poeseos Asiaticae*”¹². Nie dowiedzieliśmy się więc nazwiska autora i tytułu wiersza, a jedynie tego, iż utwór ten pochodził ze znanej oświeceniowej antologii azjatyckiej poezji, opracowanej przez wybitnego ówczesnego orientalistę Williama Jonesa.

Kilka drobnych przytoczeń Potocki wprowadził do *Rękopisu*... I tak w *Dniu 33.* zacytował *Modlitwę egipską*. Jak informuje kapłan egipski Chere-mon (który ją wygłosił) – „wyciągnięta została z *Pojmandra*, księgi, którą przypisujemy trzykrotnie wielkiemu Thotowi, temu samemu, którego dzieła obnosimy w procesji podczas wszystkich naszych świąt”¹³. Z pism tegoż Thota zapożyczony został inny jeszcze fragment, pomieszczony w *Dniu 34.*, poświęcony charakterystyce Boga. Z kolei do *Dnia 36.* wprowadził krótki urywek (dotyczący istoty Boga) tekstu Filona z Aleksandrii, filozofa ze szkoły neoplatonickiej.

Kilka drobnych przytoczeń zawierają *Parady*, cykl sześciu jednoaktówek. Zwłaszcza nasycona nimi została parada *Mieszczanin aktorem* – zawierająca fragmenty czterech sztuk: dwóch Corneille’a (*Cyd* i *Cynna*) oraz dwóch Woltera (*Zaira* i *Semiramida*). Z kolei w paradę *Mieszczanin aktorem* wplótł króciutki urywek *Iliady* – w języku greckim.

Tym drobnym („małym”) przytoczeniami Potocki wyznaczył ważne funkcje w strukturze swoich dzieł. Wiersz zaczerpnięty z antologii poezji azjatyckiej wydatnie zintensyfikował koloryt orientalny powiastki *Abdul i Zejla*.

¹² J. Potocki: *Podróż do Turcji i Egiptu...*, s. 44.

¹³ J. Potocki: *Rękopis...*, T. 2, s. 34.

Modlitwa egipska oraz fragmenty pism Thota i Filona współtworzą erudycyjny, bardzo ważny aspekt *Rękopisu*... Z kolei cytaty ze sztuk teatralnych Woltera i Corneille'a oraz przytoczenie z *Iliady* stanowią przede wszystkim istotny element rozwoju akcji. Fragmenty wspomnianych sztuk cytuje, w ramach przygotowań do wystąpienia na scenie, mieszczański syn, który postanowił zbuntować się przeciwko rodzinie i wkroczyć na drogę kariery artystycznej. Z kolei fragment z *Iliady* (przypomnijmy – przytoczony w oryginalnym brzmieniu) wygłasza uczony Doktor w ramach turnieju o rękę Zerbabelli, zorganizowanego przez jej ojca Kasandra.

Jak widać, cytat zajmował w strategii literackiej Potockiego ważne miejsce. Posługiwał się nim dość często – zarówno dla określonych celów artystycznych, jak i ideowych. Potocki wydaje się w tym względzie bardzo nowoczesny. Posługiwanie się cytatem (zwłaszcza dłuższym) stanowiło (generalnie) dużą rzadkość w epoce oświecenia (a i w późniejszych epokach chyba też). To dopiero „aktualna” współczesność sięgnęła zdecydowanie po ten dotąd słabo eksploatowany przez twórców sposób odwoływania się do literackich kontekstów.

Przypomnijmy (choć wydaje się to poniekąd oczywiste), iż inne sposoby „gry” z „cudzymi” tekstami, jak parodia, parafraza czy pastisz, były przez Potockiego znacznie częściej wykorzystywane aniżeli przytoczenie. Efektowne posługiwanie się cytatem w sposób istotny współtworzy jednak „intertekstualną intensywność” sztuki pisarskiej autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie*.

Kalendarz starych mężów - jedną z Parad

Rok 1792, a zwłaszcza druga jego połowa, był trudny dla Rzeczypospolitej, także dla Potockiego, którego listy¹⁴ świadczą o tym, że źle zniósł

¹⁴ Chodzi przede wszystkim o utrzymany w pesymistycznym tonie list Potockiego do Stanisława Augusta z lipca 1792 roku (napisany już po przystąpieniu króla do targo-

kapitulację wojsk polskich i przystąpienie króla do targowicy. Odrzucił wówczas szczytną ofertę władcy, by zostać królewskim bibliotekarzem, i wyjechał do Łańcuta, siedziby swojej pięknej i wybitnej teściowej, Izabeli Lubomirskiej. Łańcut był w tych czasach jedną z najświetniejszych rezydencji magnackich. Przebywało tutaj zawsze liczne grono światowców; kwitło bujne życie towarzyskie. Tak więc Potocki mógł liczyć na rozrywki, dające wytchnienie i odprężenie.

Kiedy zjawił się w Łańcucie, był już znanym w towarzystwie autorem. Głośna stała się jego *Voyage en Turquie et en Égypte* (z cyklem powiastek wschodnich), z której robiono liczne nielegalne odpisy. Świeżo ukazała się relacja z podróży do Maroka (*Voyage dans L'Empire de Maroc*), z dodaną dłuższą powiastką wschodnią. Zwrócono się więc do niego z ofertą, by napisał jakąś sztukę dla teatru towarzyskiego (*théâtre de société*), który pręźnie funkcjonował w łańcuckim pałacu. Znajdowała się tam wspaniała sala teatralna.

Potocki, światowiec, nie potrafił (nie mógł) odmówić prośbie towarzystwa, w którym było wiele pięknych dam. Napisał cykl sześciu jednoaktówek, należących do gatunku parady, bardzo wówczas modnego. Zostały z powodzeniem wystawione przez światowców na deskach tamtejszego teatru. Na pewno wiemy, że w przedstawieniu (przedstawieniach) zagrała Anna z Sapiehów, żona brata Jana Potockiego – Seweryna; wcieliła się w jedyną rolę kobiecą – w Zerzabellę¹⁵. W roku następnym (1793) Potocki opublikował jednoaktówki, przyjmując jako tytuł nazwę gatunku, który realizują – *Parades (Parady)*. Luksusowa edycja liczyła 100 egzemplarzy. Poszczególne egzemplarze, z błyskotliwymi dedykacjami, autor rozdawał zaprzyjaźnionym światowcom.

Parady, miniaturowe arcydziełka, świadectwo talentu Potockiego, pełne są odwołań (odniesień) do literatury (zarówno do konkretnych utworów, jak i ogólnych konwencji artystycznych).

wicy), opublikowany m.in. przez Władysława Kotwicza w rozprawie: *Jan Hr. Potocki i jego podróż do Chin* (Wilno 1935).

¹⁵ Potocki poprzedził *Parady* skierowaną do Anny z Sapiehów dedykacją, z której wynika, że Anna brała udział w ich wystawieniu na scenie łańcuckiej.

Potocki zdecydował się na paradę, gatunek silnie skonwencjonalizowany, pokrewny komedii dell'arte. Do końca XVII wieku parada była gatunkiem literatury jarmarcznej, pełniąc ściśle określoną funkcję. Wystawiano ją przed budą jarmarczną na podwyższeniu lub balkonie, za darmo, w celu przyciągnięcia widzów do obejrzenia właściwej sztuki. Była więc rodzajem reklamówki. W XVIII wieku zatraciła reklamowy charakter i zaczęła funkcjonować jako normalny utwór teatralny. Powstała wówczas parada literacka, w której trywialna nieprzyzwoitość parady plebejskiej przybrała postać wyrafinowanego amoralizmu, który nie zatracił jednak plebejskiej pikantności¹⁶. Parada literacka stała się modna w salonach Paryża (gatunek ten rozwijał się i święcił największe triumfy we Francji). Grywano ją najczęściej w prywatnych teatrach arystokratycznych. Do najwybitniejszych francuskich twórców parady należeli między innymi Beaumarchais, Thomas Simon Gueulette, Charles Collé.

W paradzie (na tym polegało silne skonwencjonalizowanie tego gatunku) występował stały zespół postaci o określonych cechach. Należał do nich Kasander, jak podaje *Wielka encyklopedia francuska*, „naiwny ojciec, opiekun lub podstarzały kochanek Izabelli”. Izabella (u Potockiego: Zerzabella) to „w rzeczywistości płocha, fałszywa wykwintnisia”. Kolejną postacią jest Leander, kochanek Izabelli; tak charakteryzowany w *Encyklopedii*: „łączy rubasność żołnierza z zarozumiałstwem fircyka”¹⁷. Pojawia się też postać uczonego Doktora. I wreszcie, jak podaje *Encyklopedia*, „pierrot, niekiedy arlekin czy przycinacz świec kończą przegląd wszystkich ról parady, której prawdziwy ton jest zawsze bardzo komiczny”¹⁸.

Jak pisze Dominique Triaire, „schemat intrygi [w paradzie] jest równie niezmienny i stały jak postacie; pozwala jednak na swobodne tworzenie wariantów. Schemat ten jest następujący: Kasander, wspierany przez Gila,

¹⁶ Zob. J. Ryba: *Jana Potockiego flirt z teatrem*. W: *Program Teatru im. Wandy Siemskzowej w Rzeszowie*. Rzeszów 1989; L. Kukulski: *Wstęp*. W: J. Potocki: *Parady*. Przeł. J. Modrzejewski. Warszawa 1966, s. 9–11; J. Łojek: *Wiek markiza de Sade*. Lublin 1973, s. 74–75.

¹⁷ Cyt. za: L. Kukulski: *Wstęp...*, s. 10.

¹⁸ Cyt. za: D. Triaire: *Préface*. In: J. Potocki: *Parades*. ACTES SUD 1989, s. 12.

przeciwstawia się małżeństwu Leandra z Izabellą, ci zaś korzystają z pomocy Arlekina, aby osiągnąć swój cel"¹⁹.

Potocki, respektując elementarne założenia parady, dość swobodnie obchodzi się z konwencjami tego gatunku. I tak – nie zawsze wykorzystuje kompletny repertuar postaci. W *Gilu zakochanym* mamy tylko Zerbabellę i Gila. W *Kalendarzu starych mężów* występują także dwie postacie (Kasander i Gil). W paradzie *Gil zakochany* odwrócony został klasyczny schemat fabularny parady: nie Kasander ugania się za Zerbabellą (i *vice versa*), ale służący Gil. Sam bohater ma tego świadomość; mówi: „Właściwie to w pannie Zerbabelli powinien się być zakochać pan Leander – a tymczasem mnie się to przytrafiło”²⁰.

Język parady literackiej, jak pisze Triaire, „zdumiewa współczesnego czytelnika”. Zdumiewa nowoczesnością. Jest to język podobny do tego, jakim operuje współczesny teatr groteski i absurdu. W paradach roi się od „niepoprawnych połączeń wyrazowych, powtórzeń, pleonazmów; odwróconych, poprzestawianych wyrażen”²¹.

Właśnie w sferze języka Potocki dokonał największych modyfikacji. Wchodząc w ton językowego komizmu, typowego dla parady, wyrefinował językowy żart (i w ogóle styl) w stopniu wykraczającym poza standardy tego gatunku. Jak pisze Marek Dębowski: „Modyfikacje najbardziej odróżniające jego *Parady* od parad innych twórców poczynił Potocki w zakresie stylu. Ich styl [*Parad*] na tle typowej dla tego gatunku [produkcji] jest wyraźnie wyższy”²².

Tworząc swoje jednoaktówki, Potocki odwołał się nie tylko do konwencji gatunkowych. „Podparł się” konkretnym twórcą; konkretnymi utworami – mianowicie paradami Thomasa Simona Gueulette’a, osiemnastowiecznego francuskiego autora. „Porównanie tekstów obu autorów pozwala na stwierdzenie, że Potocki z całą świadomością użył zbioru Gueulette’a jako podstawy dla wszystkich, z wyjątkiem *Cassandre démocrate*, swoich

¹⁹ Ibidem, s. 12.

²⁰ J. Potocki: *Gil zakochany*. W: Idem: *Parady...*, s. 21.

²¹ D. Triaire: *Préface...*, s. 12.

²² M. Dębowski: *Oryginalność „Parad” Jana Potockiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 3, s. 167.

parad²³ – stwierdza Dębowski. I dodaje: „Zapożyczenia od Gueulette’a, w wielu momentach niezaprzeczone, są jednak przez Potockiego w dużym stopniu zmodyfikowane²⁴. Dzięki tym zmianom, jednoaktówki nabrały charakterystycznych cech pisarstwa Potockiego – lekkości, zwięzłości, wyrafinowania językowego, wieloznaczności.

Charakteryzując utwór Gueulette’a *Le bonhomme Cassandre aux Indes* (Początki Kasander w Indiach), Gilbert Sigaux pisze: „Możemy zauważyć, że ta parada [...] jest dość ciężka, a nawet, w wielu momentach, grubiańska (prostacka)”. Przeróbka Potockiego, *Voyage de Cassandre aux Indes* (Podróż Kasandra do Indii), według tego badacza, odznacza się zwięzłością, wyrafinowaną lekkością. Potocki, jak stwierdza Sigaux, „z dużą zręcznością zredukował nadmiar sytuacji oraz gatatliwość²⁵.

Odniesienia zarówno gatunkowe, jak i do utworów Gueulette’a nie wyczerpują kontekstów, do których odwoływał się Potocki, pisząc *Parades*. W polu jego widzenia znalazła się także rzeczywistość, w której przyszło mu żyć, pełna doniosłych, nieraz dramatycznych wydarzeń; jednym z takich wydarzeń była Rewolucja Francuska. Stała się tematem jednoaktówki pt. *Kasander demokrata* (*Cassandre démocrate*). Konwencje gatunkowe parady (postaci, schematy intrygi) zostały tutaj zręcznie „skontaminowane” z „materiałem dziejowym”. *Kasander demokrata*, jak pisze Dębowski, zawiera „jadowitą parodię postaw burżuazji i arystokracji francuskiej podczas rewolucji²⁶. Przypomnijmy, że pisząc tę jednoaktówkę, Potocki nie wzorował się na utworach Gueulette’a. Schematy fabularne, zapożyczone z dzieł francuskiego pisarza, zastąpiły w *Kasandrze demokracie* obserwowane z wielką przenikliwością realia.

Powróćmy na płaszczyznę literackich „interakcji”. Obok odwołań do konwencji gatunkowych i utworów Gueulette’a, podstawowych dla tego

²³ Ibidem, s. 163 (przypis 19).

²⁴ Ibidem, s. 166.

²⁵ G. Sigaux: *Les „Parades” de Jean Potocki dans la tradition du théâtre de la foire*. In: *Jean Potocki et le „Manuscrit trouvé à Saragosse”*. Actes du colloque organisé par le Centre de Civilisation Française de l’Université de Varsovie. „Les Cahiers de Varsovie” 1975, T. 3, s. 225.

²⁶ M. Dębowski: *Oryginalność „Parad”...*, s. 178.

cyklu, Potocki nawiązywał w poszczególnych paradach do różnorodnych motywów, wątków, tematów. Na przykład w paradzie *Kalendarz starych mężów* nawiązał do jednoaktówki *La Cloison* (*Przepierzenie*), autorstwa Stéphanie Félicité de Genlis.

Stéphanie Félicité de Genlis (1746-1830)
- *femme de lettres* światowa i „dydaktyczna”

„Nazwisko pani de Genlis pojawia się niemal we wszystkich memuarach z końca osiemnastego i początku dziewiętnastego wieku [...]”²⁷ – pisze Stefan Meller. Stała się postacią znaną we Francji (z racji swojej działalności zarówno pozaliterackiej, jak i literackiej) oraz w Europie (przede wszystkim dzięki pisarstwu).

Pochodziła z niezbyt znaczącego w dziejach Francji rodu szlacheckiego – du Crest de Saint-Aubin; wyszła za markiza de Sillery. Swoją sławę w dużym stopniu zawdzięczała potężnemu i wpływowemu Filipowi Józefowi księciu de Chartres, od 1785 roku głowie znamienitego rodu książąt orleańskich, spokrewnionych z królewskimi Bourbonami. Została głównym jego doradcą, powiernikiem. Doszło do tego, że księżę nie podejmował żadnych decyzji, nie skonsultowawszy ich wpieryw z panią de Genlis. Księżę mianował ją nawet wychowawcą swoich synów, co wywołało skandal, ponieważ męskie latorośle tak potężnych familii były wychowywane przez przedstawicieli płci brzydkiej. Sprawdziła się na tym stanowisku. Była urodzonym pedagogiem.

Miała wiele talentów, które pozwalały jej błyszczeć w towarzystwie. „Opowiadała – jak pisze Louise-Elisabeth Vigée-Lebrun, słynna malarka francuska doby oświecenia – w porywający sposób i dużo miała do opowiadania, nikt bowiem [...] nie zetknął się z tyloma ludźmi i tyloma rzeczami, czy to na Dworze, czy to w mieście, jak ona. Najkrótsze jej wypowiedzi posiadały taki urok, że trudno dać o nim pojęcie. Wysławiała się w sposób

²⁷ S. Meller: *Wstęp*. W: S.F. de Genlis: *Pamiętniki*. Przeł. W. Gilewski, przypisami opatrzył L. Kalinowski. Warszawa 1985, s. 5.

tak wdzięczny, dobór słów miała w tak dobrym guście, że chciałoby się móc zapisać to wszystko, co mówiła”²⁸.

Towarzyskie zalety, a także pozycja, jaką zajmowała na dworze książąt Orleańskich, pozwoliły jej wejść do ścisłej elity towarzyskiej we Francji w okresie *ancien régime*.

Dzisiaj już raczej zapomniana, w czasach oświecenia cieszyła się sławą renomowanej pisarki. W Rzeczypospolitej w latach 1788–1813 ukazało się aż trzynaście przekładów jej dzieł. Celowała w utworach teatralnych. Napisała liczne sztuki, zebrane w dwóch zbiorach: *Théâtre d'éducation* (*Teatr edukacyjny*) oraz *Théâtre de société* (*Teatr towarzyski*)²⁹. W wielu utworach bohaterami są dzieci czy też (najczęściej) przedstawiciele młodzieży. Przesłanie licznych dzieł skierowane jest – za pośrednictwem dziecięcych (młodzieżowych) bohaterów – do przedstawicieli właśnie tej kategorii wiekowej. Na przykład w finale *Wyspy szczęśliwej* Oświeconca (wróżka) mówi:

Cieszcie się na zawsze, kochane dzieci, ze szczęścia, którego tak jesteście godne, a nie zapominajcie, że największe talenta i przymioty najokazalsze są darem nieużytecznym i niebezpiecznym, bez skromności, dobroczynności i dobroci³⁰.

W inicjalnym tomie pierwszej edycji *Théâtre d'éducation* pani de Genlis zamieściła motto: *Pour éclairer – je me consume* („Żeby oświecać, zużywam się”). Ta sentencja dobrze oddaje intencje moralizatorskie przyświecające jej twórczości; wskazuje także na wielkie zaangażowanie w proces wychowywania (za pośrednictwem twórczości) młodej generacji francuskich (i europejskich) szlachcianek i szlachciców.

²⁸ L.E. Vigée-Lebrun: *Wspomnienia*. Przeł. I. Dewit z, wstępem opatrzył S. Meller. Warszawa 1977, s. 131.

²⁹ Dużą poczytność także zdobyły (również w Polsce), co zasugerowała mi prof. A. Aleksandrowicz, *Contes moraux i Nouvelles historiques*.

³⁰ S.F. de Genlis: *Fłaszczki*. W: Eadem: *Teatr dla użytku młodych, czyli Komedie [...]*. Tłumaczone z francuskiego przez R. Ładowskiego. T. 1. Warszawa 1787, s. 78.

Książd Remigiusz Ładowski, jeden z głównych polskich (oświeceniowych) tłumaczy tekstów francuskiej *femme de lettres* – w przedmowie do przełożonego przez siebie zbioru sztuk bardzo silnie zaakcentował ich superdydaktyczny charakter:

„Te więc *Komedie* [*Komedie edukacyjne* – J.R.] są traktatem o obyczajności, w którym osoby młode zawsze znaleźć mogą nauki potrzebne i przekonywające. [...] Oby każde Dziecię, czytając te komedie, było tknięte przykładami w nich znajdującymi się”³¹.

Podobnie pełne intencji dydaktycznej są sztuki zawarte we wspomnianym drugim zbiorze utworów scenicznych – *Teatrze towarzyskim*, zawierającym sparodiowany przez Potockiego utwór *Przepierzenie*.

★

Jan Potocki i jego najbliższa rodzina znali panią de Genlis. Matka Potockiego, Anna Teresa z Ossolińskich, słynna oświeceniowa piękność, poznała francuską pisarkę podczas swoich częstych pobytów we Francji – w Paryżu. Jak pisze Izabella Zatorska: „Począwszy od 1775 r. ona [Anna Teresa z Ossolińskich Potocka] urządziła się w Paryżu: początkowo na dwa lata [...], podczas których zawarła znajomość z Elisabeth Vigée-Lebrun [...], panią de Genlis, a dzięki niej z rodziną książąt orleańskich”³².

Sama pani de Genlis wspomina o tej znajomości w swoich słynnych, wielotomowych *Pamiętnikach*. Znajdujemy tam taki *passus*:

Pani Potocka opuszczała Paryż w chwili mego powrotu. Na dwa dni przed swym wyjazdem wieczerała u mnie i kiedy rekapitulowała wszystko, co jej pokazałam, pan de Genlis rzekł do niej, że zapomniałam była o rzeczy nader ciekawej, o oberżach pod miastem zwanych *guinguette*; i zaproponował, że zawiedzie nas nazajutrz, po wieczery, do najpiękniejszej z nich, w Porcherons, pod nazwą „Grand Vainqueur”. Zgodziliśmy się i ustalone zostało, że

³¹ R. Ładowski: *Przedmowa*. W: S.F. de Genlis: *Teatr dla użytku młodych...*, s. 4, 6.

³² I. Zatorska: *Les Polonais en France 1696–1795. Bio-biographie provisoire*. Varsovie 2000, s. 109.

pojedziemy tam wszyscy w przebraniu: pani Potocka i ja za kucharki, pan de Maisonneuve, szambelan króla Polski, i pan de Genlis za lokajów w liberii [...]. Wymknęliśmy się z „Grand Vainqueur” dopiero o trzeciej nad ranem³³.

W innym fragmencie więcej miejsca poświęciła Janowi Potockiemu. Dowiadujemy się, że spotkała Annę Teresę i jej syna w Spa, modnym wówczas kurorcie europejskim. Dalej tak pisze o swoich kontaktach z autorem *Parades*:

[...] w ramach towarzyskiej żartobliwości nazywałam go *mon chat* [moim kotem – J.R.]. Wymieniliśmy wiele listów; na dole każdego z nich, w miejscu, gdzie składa się podpis, on rysował zawsze pięknego, małego kota³⁴.

Jak więc widać, stosunki Anny Teresy Potockiej i jej syna z panią de Genlis były dość zażyłe. Ten fakt może w pewnym stopniu tłumaczyć dobrą znajomość dzieł francuskiej pisarki przez Potockiego. Niewątpliwie informowała go w listach o swoich literackich osiągnięciach. Niewykluczone, że przysyłała mu wydane już dzieła, co w konsekwencji mogło zaowocować pomysłem wykorzystania ich w *Paradach*.

Należy zaznaczyć, że *Kalendarz starych mężów* nie jest jedynym utworem cyklu, w którym Potocki odwołał się do twórczości pani de Genlis. Także w paradzie *Kasander literatem* znajdujemy aluzję do jednego z jej dzieł. Tytułowy Kasander mówi do Zerzabelli, córki:

Od tej chwili postanowiłem oddać się całkowicie trosce o twoją edukację. Byłem twoim Adelem, a ty byłaś moją Teodora, i z upodobaniem zdołem cię talentem wdzięku i cnót³⁵.

³³ S.F. de Genlis: *Pamiętniki...*, s. 190–191.

³⁴ Cyt. za: D. Triaire: *Préface...*, s. 11 (przypis 16).

³⁵ J. Potocki: *Cassandra homme de lettre*. In: I d e m: *Parades...*, s. 65. Tak zostało zapisane w oryginale. Józef Modrzejewski, tłumacz *Parades* na język polski, w miejsce

W tej wypowiedzi autor żartobliwie nawiązał do dzieła pani de Genlis *Adèle et Théodore, ou Lettres sur l'éducation, contenant tous les principes relatifs aux trois différents plans d'éducation des Princes, des jeunes Personnes, et des Hommes* (Adela i Teodor, czyli listy o edukacji zawierające powszechne zasady odnoszące się do trzech różnych planów edukacji książąt, młodzieży i dorosłych). Żartobliwość polega tutaj na zmianie rodzaju gramatycznego imion bohaterów: Potocki z żeńskiej Adeli „zrobił” męskiego Adela i *vice versa*: Teodora przekształcił w Teodorę. Ten drobny żarcik odznacza się dużym wyrafinowaniem. Zmiana płci, pociągająca za sobą automatycznie zmianę „ról” w procesie dydaktycznym, opisanym w dziele francuskiej literatki, przewraca „do góry nogami” całą strategię moralizatorską, przyjętą przez autorkę, „psując” mentorską powagę tego dzieła.

Utworem cyklu, w którym Potocki najpełniej podjął przewrotny „dialog” z twórczością pani de Genlis, jest *Kalendarz starych mężów*.

Kalendarz starych mężów kontra Przepierzenie

Izaak Passi pisze: „Parodia zakłada pewne podobieństwo (niezbędny moment każdego porównania) między parodystycznym obrazem i parodiowanym modelem”³⁶. Podobieństwo do utworu pani de Genlis zostało wyraźnie zasygnalizowane w paradzie Potockiego.

W sztuce autorki francuskiej tylko Zofia, znajdująca się po jednej stronie przepierzenia (oddzielającego ją od gabinetu, gdzie znajduje się Lindor), słyszy jego słowa. Nie słyszą ich widzowie; słyszymy wyłącznie wypowiedzi Zofii (w przedstawieniu teatralnym niepotrzebna jest więc fizyczna

imion zapożyczonych z dzieła pani de Genlis (Adela, Teodor) wstawił imiona szekspirowskie: Romeo i Julia. („Byłem twoim Julianem, a ty byłaś moją Romeą”). Niewątpliwie autorowi przekładu przyświecała idea komunikatywności. Dzieło Szekspira, z którego pochodzą oba imiona, jest znane przeciętnie wykształconemu czytelnikowi, natomiast dzieło pani de Genlis – nie. Pozostawienie w tekście przekładu imion z powieści francuskiej pisarki wymagałoby więc wyjaśnień za pośrednictwem przypisu.

³⁶ I. Passi: *Powaga śmieszności*. Z bułgarskiego przełożyła K. Minczewska-Gospodarek, wstępem poprzedziła E. Borowiecka. Warszawa 1980, s. 240.

obecność Lindora za przepierzeniem). O tym, co mówi Lindor, wnioskujemy przede wszystkim z udzielanych mu przez Zofię odpowiedzi. Zofia również dość często powtarza wypowiedzi ukochanego (żeby upewnić się, czy dobrze usłyszała) – to kolejny sposób tworzenia iluzji, iż Lindor faktycznie zwraca się do niej, stojąc za przepierzeniem. Chwył ciekawy i dość rzadko stosowany, przynajmniej w dawnym teatrze, czego świadomość miała sama autorka, sygnalizując to w przypisie, jakim opatrzyła rozmowę Zofii z Lindorem przez przepierzenie:

Ta scena, która nie powinna wyrzeć jakiegoś nadzwyczajnego wrażenia na czytelniku, jest rzadko spotykanym rodzajem iluzji w przedstawieniu teatralnym³⁷.

Potocki w swojej jednoaktówce powtórzył ten rzadki typ teatralnej iluzji, który zastosowała pani de Genlis. Tylko Kasander, który przybył na piracki statek, by wykupić z niewoli żonę Zerzabellę, słyszy jej głos, dochodzący zza ściany okrętowej kajuty. Widzowie, podobnie jak w *Przepierzeniu*, nie słyszą wypowiedzi Zerzabelli. Kasander niektóre z nich powtarza, dlatego wiemy, co mówiła.

Istotą parodii są jednak cechy, które ją różnią od utworu parodiowanego. „Parodia – pisze Passi – bawi się obiektem parodiowanym – wchodzi wewnątrz, aby z niego wyjść, utożsamia się z nim, by się od niego odciąć, schlebia mu, by urazić”³⁸. W paradii Potockiego całkowitej zmianie, w stosunku do pierwowzoru, uległa tonacja ideowo-estetyczna.

Rozmowa Lindora z Zofią przez przepierzenie ma charakter wzniosły. Z obu stron padają wyznania, odzwierciedlające wielkie uczucia; chociaż dyskurs zaczyna się od wzajemnych zarzutów (z powodu celowego wprowadzenia w błąd przez najbliższych zakochani chwilowo stracili do siebie zaufanie). Ale po wyjaśnieniach – miłość eksploduje z całą siłą.

³⁷ S.F. de Genlis: *La Cloison*. In: E a d e m: *Théâtre de société*. Suisse 1781, s. 447–448.

³⁸ I. Passi: *Powaga śmieszności...*, s. 341.

Scena pełna jest powagi i patosu; triumfuje wielkie uczucie po obu stronach przepierzenia.

Potocki-parodysta „zabawił się” tym „szlachetnym obrazem”. Jak to zostało już powiedziane, Kasander słyszał słowa żony, nie widząc jej (a zatem nie wiedząc, co robi). Wyznania miłosne żony, dochodzące do jego uszu, interpretuje na jej korzyść. Jest wobec niej nastawiony pozytywnie; darzy absolutnym zaufaniem:

Ale co słyszę? Zdaje mi się, że to głos Zerzabelli. Biedactwo, jestem pewien, że mówi o mnie. „Kocham cię całym sercem, najdroższy!” Ach, jej się zdaje, że mnie widzi, że mnie słyszy... Przemawia do mnie tak, jakbym był przy niej!³⁹

Nawet dochodzący z kajuty „gruby głos” nie zachwiał jego optymizmu: nadal interpretował zasłyszane słowa, a także inne (niesłowne) dźwięki w sposób korzystny dla Zerzabelli:

Ale co to za gruby głos? Aha, biedne maleństwo! Sama zadaje pytania i sama odpowiada, żeby lepiej utrwalić w wyobraźni wizerunek ukochanego małżonka. Tak, właśnie tak jej odpowiadałem. O, teraz znów wydaje się jej, że mnie obdarza niewinnym pocałunkiem, jednym z tych, które były źródłem szczęścia najtkliwszego z małżonków. Czuję, jak go wyciska na moim policzku...⁴⁰

Potocki doprowadził naiwność Kasandra do granic absurdu. W końcu jedno z wyznań żony, które dotarło do jego uszu, zasiało w nim niepewność:

Ale co znaczą te głosy? „Kocham was wszystkich trzech jednakowo”. Do kogo ona to mówi? Och, gdybym mógł zobaczyć!⁴¹

³⁹ J. Potocki: *Kalendarz starych mężów*. W: *I d e m: Parady...*, s. 40.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

Właśnie, aby rozwiać wątpliwości, które wzbudziły w nim słowa niewidzianej (tylko słyszanej) żony, potrzebował dowodów wzrokowych – należało sprawdzić naocznie, co robi. Kasander znalazł dziurę, która pozwoliła mu zajrzeć do kajuty, gdzie znajdowała się jego żona. Dowody wzrokowe całkowicie zaprzeczyły jego domysłom i wyobrażeniom, wysnutym na podstawie „treści dźwiękowych”. Zobaczył Zerbabellę zabawiającą się w towarzystwie trójki piratów; to właśnie do nich skierowane były jej wyznania, za których adresata początkowo uważał siebie. Z wrażenia spada ze stołka. Tak kończy się owa scena wsłuchiwania się Kasandra w słowa żony, dochodzące zza ściany. Scena wzbudzająca śmiech; odarta zupełnie z jakiegokolwiek patosu. Stanowiąca zaprzeczenie sceny rozmowy Zofii i Lindora, pełnej wzniosłości; „ściągająca” ją „w dół”.

Jak to zwykle u Potockiego bywa, za tą lekką parodią kryje się, jakby „od niechcenia” wyrażone, „filozoficzne” przesłanie. Nie zawsze – zdaje się mówić autor – za przepierzeniem dzieją się rzeczy tak szlachetne i nobliwe, jak u pani de Genlis. Za ścianą może dochodzić równie dobrze do czynów niemoralnych. Ludzie bowiem są różni; kierują się różnymi zasadami. Świat zaludniają nie tylko Zofie i Lindorowie; nie mniej liczne są Zerbabelle. Słowem, rzeczywistość ludzka jest o wiele bardziej skomplikowana, a także mniej optymistyczna, niż wyraziła to w swojej dydaktycznej sztuce pani de Genlis.

„Rozkosze” czytelnika, który przeczytał oba dziełka: i *Przepierzenie* pani de Genlis, i *Kalendarz starych mężów* Potockiego, są – można tak powiedzieć – podwójne. Już sama lektura *Kalendarza starych mężów* dostarcza satysfakcji – śmiejemy się z naiwności Kasandra; ze skrzącej się żartobliwością sytuacji podglądania, która rozwiewa wszelkie złudzenia bohatera. Znajomość także i „obiekty parodiowanego” – sztuki pani de Genlis – pozwala z kolei smakować pełną subtelności i wirtuozerii „grę” Potockiego z tym utworem. Wyłania się z tej parodii złożone („pełne”) oblicze autora: i utalentowanego artysty, i mądrego, pozbawionego złudzeń przesiwiewcy.

Na pewno kilka egzemplarzy luksusowego wydania *Parades*, z efektownymi dedykacjami, powędrowało do Paryża – do przedstawicieli tamtejszej *société*; jednym z adresatów była niewątpliwie pani de Genlis. Czytając *Kalendarz starych mężów*, musiała uznać mistrzostwo autora.

Stéphanie Félicité de Genlis

Przepierzenie

Komedia w jednym akcie

tłumaczył

Janusz Ryba

OSOBY

BARON de TERVILLE

ORFIZA, *siostra Barona*

ZOFIA, *córka Barona*

KAWALER de TERVILLE, *brat Zofii*

KLEANT, *przyjaciel Barona*

LINDOR, *adorator Zofii*

MARTON, *pokojówka Zofii*

[LOKAJ]

Scena dzieje się w pałacu Barona

Scena I

Teatr przedstawia salon

Baron, Kleant

BARON

Widzi mnie pan już od godziny w takim wielkim wzburzeniu. Zaraz, oczywiście, powiem panu, co jest tego przyczyną.

KLEANT

Co się więc zdarzyło?

BARON

Wkrótce się pan tego dowie. Obiecałem panu moją córkę. Zapewniam, że nie będzie żoną innego. Nasza długotrwała przyjaźń, graniczące ze sobą posiadłości, te wszystkie formy towarzyskie...

KLEANT

Po cóż więc ta przemowa? Do rzeczy, bądź łaskaw, mój drogi baronie.

BARON

No dobrze, faktem jest, że Zofię kocha pewien młody roztrzepaniec, którego bardzo lubię, ponieważ to Lindor, mój bratanek.

KLEANT

Dlaczego więc waść nie dasz mu pierwszeństwa?

BARON

Drwi pan ze mnie? Lindor jest w wieku Zofii; oboje urodzili się tego samego dnia, w tym samym pałacu.

KLEANT

To wzruszające...

BARON

Tak, to bardzo wzruszające. Pan, jak moja siostra...

KLEANT

Z tego wszystkiego wnioskuję, że powinienem się wycofać. W moim wieku nie trzeba walczyć z miłością i młodymi, którzy sobie sprzyjają.

BARON

Głędzenie! Czy sądzi pan, że zdecydowałbym się na oddanie mu córki, gdybym nie był pewny, że jej serce jest wolne bez reszty?

KLEANT

Jestem pod wrażeniem wdzięków i uroku Zofii. Z tych przyczyn przywiązuję wielką wagę do tego związku, który powinien jeszcze bardziej zacieśnić łączącą nas przyjaźń. Jestem jednak w wieku, kiedy to rozum winien chronić przed porywami miłości. A i rywal, który się pojawia...

BARON

Ładny rywal, który liczy zaledwie siedemnaście lat. Uczniak!...

KLEANT

Właśnie takich należy się obawiać!...

BARON

Powtarzam: Zofia w ogóle o nim nie myśli. Jest zbyt rozsądna...

KLEANT

Ponieważ pan mnie o tym zapewnia, jest to dla mnie wystarczający argument. Jestem już spokojny. Powtarzam jednak raz jeszcze: nie pojmuję, dlaczego głęboka miłość tego młodzieńca nie znalazła uznania w pańskich oczach.

BARON

Jest zbyt młody bowiem i nie dość bogaty. Jego ojciec, a mój brat, roztrwonił przynależną mu część spadku i pozostawił mi to dziecko, które przygarmałem. Zofia i on wzrastali razem w tym pałacu.

KLEANT

Wspólne wychowanie; narodziny tego samego dnia; w tym samym pałacu. Czy nie wydaje się panu, że los przeznaczył ich dla siebie?

BARON

Och! Mądre decyzje rodziców kształtują przeznaczenie dzieci... Lindor, nie uświadamiając sobie tego, zakochał się w Zofii. Nie uszło to mojej uwagi i wysłałem młodzieńca do Strasburga. Tam, przed rokiem, wstąpił do służby. Już dwa lata nie widział swojej kuzynki. Kiedy się rozstali, miał piętnaście lat. Pojmuje pan zatem, czym jest ta jego „śliczna” namiętność i jak trwale musi mieć podstawy. Ten chłopiec ma zapaloną głowę i jest z natury gwałtowny i popędliwy. W Strasburgu dowiedział się, że zamierzam wyswatać Zofię. I co robi ten trzpiot? Wyjeżdża natychmiast. Właśnie dopiero co przybył. I to chciałem panu zakomunikować.

KLEANT

Jak to! On tutaj?

BARON

Tak, jest tutaj... Zatrzymał się potajemnie w apartamentach mojego syna, który nie omieszkał poinformować mnie o tym. Nie chciałem go widzieć. Posłałem więc do niego moją siostrę, żeby mu zmyła głowę i nakazała natychmiastowy wyjazd. Ponieważ pan poślubi moją córkę jutro, trzeba koniecznie uwolnić się od intruza w dniu dzisiejszym.

KLEANT

A co na to rzeczce Zofia?

BARON

Nie powie najmniejszego słowa. Ale, zaraz, słyszę głos Orfizy. Dowiemy się, czy Lindor zdecydował się łaskawie wyjechać.

Scena II

Baron, Kleant, Orfiza

BARON

No i jak, moja siostro?

ORFIZA

Ach, biedne dziecko, biedne dziecko!

BARON

No i jak, wyjechał?

ORFIZA

Jeszcze nie, ale starałam się mu wytłumaczyć całą tę sytuację z powagą i mocą, które na pewno skłonią go, choć w jakimś stopniu, do zastanowienia. Wzbudził moje współczucie. Kiedy dowiedział się, że jego kuzynka jutro wychodzi za męża, poczuł się źle. Wpadł w furję. Na przemian płacze i unosi się gniewem. W końcu pozostawiłam go w towarzystwie pańskiego syna, który stara się go uspokoić. Poleciłam również pokojówce Marton, żeby przyprowadziła tutaj Zofię – po to, aby uniemożliwić jej spotkanie z tym szaleńcem.

BARON

A zatem, co zrobimy? Jeśli Lindor pozostanie, gotów popełnić tysiące szaleństw...

KLEANT

A jeśli każe mu pan wyjechać, a on pozostanie i ukryje się w okolicy...

BARON

Nie jest łatwo wyprowadzić w pole mojego krewniaka. Przychodzi mi do głowy jednak pewien niezły pomysł. Posłuchajcie, co wymyśliłem...

Do Kleanta

Zamiast jutro, pobierzecie się dzisiejszego wieczoru. Nic łatwiejszego. Kontrakt ślubny jest już gotowy...

KLEANT

No dobrze, ale co z tego wyniknie?

BARON

Oto, co wyniknie. Zaraz odszukam mojego bratanka i zachęcę w sposób łagodny do wyjazdu; pod warunkiem jednak, że uda się do Strasburga w towarzystwie służącego, na którym mogę polegać.

ORFIZA

Dobrze, Kwiatek świetnie się do tego nadaje.

KLEANT

Bardzo dobrze, ale jeśli Lindor nie zgodzi się na eskortę?

BARON

Ach! Wówczas siłą umieszczę buntownika do jutra w nowym pawilonie.

ORFIZA

To zbyt surowy sposób.

KLEANT

Rzeczywiście, taka przesada byłaby nieodpowiednia.

BARON

Tak jednak zrobię, sprzeciwiając się wam w tym względzie...

ORFIZA

Ach, mój bracie!...

BARON

Ach, moja siostrze, wiem dobrze, że Lindor jest twoim ulubieńcem. Chodzi jednak o to, aby zapobiec wybrykom, których konsekwencje mogłyby być dużo bardziej niebezpieczne niż dwudziestoczęterogodzinna niewola.

ORFIZA

Ale, jeśli się go zamknie, może narobić hałasu.

BARON

Jeśli tego chcecie, Lindor nie będzie przez nikogo słyszany. Ten pawilon można dobrze zamknąć. Nie jest również zamieszkały; dziedziniec i park oddzielają nas od niego; tak więc...

ORFIZA

Niech tak będzie. Proszę jednak z nim porozmawiać i dołożyć starań, aby przekonać go do wyjazdu.

BARON

Och, on czuje przede mną respekt. Mam nadzieję, że będę umiał go ujarzmić. *Adieu*. Moja siostrze, zechciej czuwać nad Zofią; by nie dowiedziała się o tym wszystkim. Nie warto, żeby była tego świadoma.

Wychodzi

Scena III

Orfiza, Kleant

KLEANT

Namiętność tego młodego człowieka jest wyjątkowa. Wydaje się tak prawdziwa; tak gwałtowna. Czy pani sądzi, że jeśli Zofia dowiedziałyby się, w jakim stopniu jest kochaną, jej serce mogłoby pozostać nieczułe?

ORFIZA

Ona! Zofia!... Jest taka prosta; taka bierna!

KLEANT

Czy ona nie wiedziała nic o miłości kuzyna?

ORFIZA

Ach! Mogę pana zapewnić, że Zofia jest pod tym względem w największej ignorancji. Wychowywałam ją, znam Zofię lepiej niż samą siebie, ponieważ uważnie ją obserwowałam, a wiedz, że nie brakuje mi przenikliwości. Zofia jest dobrą, łagodną, uległą. Cechy te są umiarkowane. Dzięki moim staraniom ona nie wie prawie nic na temat miłości. Mogę pana zapewnić, że w tym względzie nie jest zdolna doświadczyć czegokolwiek.

KLEANT

Dzięki temu będzie szczęśliwsza.

ORFIZA

Ma wszystko, czego trzeba, żeby uczynić szczęśliwym człowieka rozsądnego. Powiem panu nawet, że gdyby Lindor był o sześć lub siedem lat starszy, skłoniłabym mojego brata, aby oddał mu rękę Zofii. Byłoby to dla mnie bardzo miłe i z tej przyczyny, że mogłabym zapisać takiemu małżeństwu cały mój majątek. Mój bratanek może jednak w tym względzie osiągnąć znacznie więcej. Ma piękne nazwisko, uroczą powierzchowność. Chcę go ożenić z bogatą dziedziczką. Mam już nawet na widoku córkę pewnego finansisty... Ale słyszę, tak mi się wydaje, głos Zofii. Zaraz jej obwieszczę, że ślub odbędzie się tego wieczoru.

KLEANT

Pozostawiam panią z Zofią. Ale nade wszystko niech pani w niczym nie ogranicza jej skłonności.

Wychodzi

ORFIZA

sama

Och, nie pozwolę, żeby ona miała inne upodobanie aniżeli to, by spełniać moją wolę. Nie nękałam jej nigdy wywodami i wyjaśnieniami. Oto jak należy wychowywać młodzież. Ale nadchodzi Zofia.

Scena IV

Orfiza, Zofia, Marton

ORFIZA

na stronie

Naprzód dowiedzmy się, czy ona nie wie o niczym.

Głośno

Zbliż się, Zofio. Zwlekałaś z przyjściem. Czy nie spotkałaś nikogo?

ZOFIA

Nie, ciociu.

ORFIZA

A ty, Marton?

MARTON

Dopiero co spotkałam pana Kleanta, który był zbyt smutny i zamyślony, jak na człowieka, który żeni się w dniu jutrzejszym.

ORFIZA

Och, moja bratanico, mam dla ciebie dobrą wiadomość. Miałaś wyjść jutro za mąż...

MARTON

Ślub nie dojdzie do skutku?

ORFIZA

Zamilcz...

Do Zofii

Zdecydowaliśmy, że pobierzecie się tego wieczoru.

ZOFIA

Tego wieczoru?...

Na stronie

O nieba!...

MARTON

I nadal narzeczonym jest pan Kleant?

ORFIZA

Jakie niedorzeczne pytanie. Za kogoż innego miałyby wyjść?

MARTON

Pani dopiero co oznajmiła, że ma Zofii do zakomunikowania dobrą nowinę!

ORFIZA

Od dawna, Marton, nużą mnie twoje impertynencje. W końcu zrobię z tym porządek.

ZOFIA

Tego wieczoru!... Wyznam, ciociu, że ten pośpiech mnie dziwi.

ORFIZA

Jestem przekonana, że to przyśpieszenie nie sprawi ci żadnego kłopotu. Poślubiasz najuczciwszego człowieka na świecie, a także najmilszego...

MARTON

Och!...

ORFIZA

Hę?...

MARTON

Nic nie mówię, proszę pani.

ORFIZA

Zofio, znasz swoje obowiązki. Posłuszeństwo jest pierwszym z nich. Zresztą, związek, który wkrótce zawrzesz, nie będzie na pewno wiele kosztował twoje serce.

MARTON

na stronie

Piękna i inteligentna konkluzja!

ORFIZA

Zaraz pójde wydać niezbędne polecenia, związane z przygotowaniem wesela. Pozostańcie tutaj i nie wychodźcie bez mojego zezwolenia. Czy słyszysz, Marton?

MARTON

Tak, proszę pani, słyszę. Nie mogę jednak pojąć, dlaczego pani nas tutaj zatrzymuje...

ORFIZA

Nigdy nie tłumaczę się z wydawanych poleceń. Powinnaś o tym wiedzieć.

MARTON

na stronie

Szlachetny i miły nawyk!...

ORFIZA

Żegnajcie; Zofio, staraj się poweseleć, choć trochę, proszę. Nie pokazuj się nam wieczorem z twarzą tak ponurą, która nie odpowiada twojej sytuacji.

Wychodzi

Scena V

Marton, Zofia

MARTON

Tak, tak, nie wyjaśniaj nam swoich racji. My wiemy, co o tym wszystkim myśleć.

ZOFIA

Ach! Marton...

MARTON

No dobrze, zobaczymy, panienko, co da się zrobić. Zastanówmy się. Lindor jest tutaj. Może udałoby się zręcznie podstawić go za pana Kleanta...

ZOFIA

Ach! Jestem zrozpaczona.

MARTON

Panienka przygnieciona jest swoją niedolą. To normalne. Ale ja, która mam więcej zimnej krwi, mogę się nad tym wszystkim zastanowić... Proszę, panienko, przybliżyć mi nieco tę sprawę. To właśnie brat opowiedział panience wszystkie szczegóły, związane z nagłym przybyciem Lindora?

ZOFIA

Mówiłam już – mój brat poinformował mnie o wszystkim, przesyłając bilecik.

MARTON

Panienka przedstawiła to tak zwięźle i z takim pośpiechem!...

ZOFIA

Lindor jest u mojego brata, który na próżno namawia go do wyjazdu...

MARTON

Pan Kawaler, który tak kocha panienkę, zapewne zgodziłby się ułatwić panience krótkie spotkanie z Lindorem. Można było łatwo do tego doprowadzić, kiedy zarówno ojciec panienki, jak i ciotka oraz narzeczony byli tutaj.

ZOFIA

Brat dał ciotce słowo, że Lindor nie wyjdzie z jego pokoju. Ale widząc niešťęśliwego kuzyna w wielkiej rozpaczce, nie mógł oprzeć się jego prośbie i łzom i zgodził się dostarczyć mi list, napisany przez niego.

MARTON

To już jest coś.

ZOFIA

Oto ten list. Jest tak wzruszający, tak rozczulający, że wycisnął łzy z moich oczu. Jestem jeszcze wolna; ale tego wieczoru...; sprawiedliwe nieba! Trzeba będzie stłumić tę miłość, równie czułą, co nieszczęśliwą.

MARTON

Prawdę mówiąc, panienska świetnie deklamuje. Któż nie uwierzyłby panience, słysząc te wyznania, że kocha prawdziwie. Nie ma w tym jednak źdźbła prawdy.

ZOFIA

Jak to?

MARTON

Ech! Jeśliby panienska kochała rzeczywiście, to czy byłaby tak lękliwa, żeby nie ośmielić się powiedzieć rodzicom całej prawdy, a nie poświęcać swojego ukochanego bez najmniejszego oporu?

ZOFIA

Co chcesz, żebym zrobiła? Dawano mi dotąd tylko dobre rady, które stały się podstawą mojej edukacji. Dwie najważniejsze to: być posłusznym i milczeć. Dobrze, będę postępować według tych zasad; ale staną się one przyczyną mojej śmierci.

MARTON

Do licha, dwie wstrętne nauki; w dodatku bardzo mało przydatne dla kobiety!

ZOFIA

Ciotka nigdy nie pozwalała na choćby krótką chwilę zażyłości między nami...

MARTON

Tak, ona nie lubi ani kiedy się jej odpowiada, ani kiedy się samodzielnie rozumuje, a z kolei gdy prawi komuś morały, zabrania usprawiedliwiać się i tłumaczyć; sama udziela wyjaśnień za rozmówcę – zgodnie ze swoim punktem widzenia. Jestem przekonana, że sądzi, iż panienka myśli tak samo, jak ona. Otóż nie mam wątpliwości, że tak właśnie nie jest. Najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że ciotce panienki nigdy nie udaje się odgadnąć prawdy i że gdyby pozwoliła swojemu rozmówcy dokończyć tok rozumowania – to byłby on przeciwny do jej przypuszczeń...

ZOFIA

Dla mnie nie byłoby możliwe, żeby otworzyć przed nią serce. Ach, jak bardzo byłabym szczęśliwa, gdybym mogła ją uważać za swoją przyjaciółkę; zasięgnąć u niej porady; wyznać moje słabości; uznać za przewodnika; wreszcie – postępować według jej rad, udzielanych mi ze słodyczą i czułością!...

MARTON

Pociesz się, panienko! Bieg twoich i moich spraw został wytyczony znacznie szczęśliwiej, aniżeli zaplanowałaś to w swoich fantazjach. Jeśliby bowiem ciotka stała się przewodnikiem panienki, to ja nie zostałabym jej powiernicą, a rady, których panience udzielię, będą niewątpliwie bardziej zgodne z jej upodobaniami niż te, których udzieliłaby panience ciotka.

ZOFIA

Ktoś nadchodzi... Ach, mój Boże! to brat...

MARTON

Tak, rzeczywiście.

Scena VI

Zofia, Marton, Kawaler

ZOFIA

Ach! Mój brat... no więc, co z Lindorem?

KAWALER

Zjawił się u niego ojciec, żeby namówić do wyjazdu; ale Lindor z niepojętym uporem powtarza, że za nic w świecie nie da się do tego nakłonić; ponieważ jesteś jeszcze w stanie panińskim, chce się z tobą koniecznie widzieć i porozmawiać. Wreszcie, powiedział jeszcze tysiące niedorzeczności.

ZOFIA

Jaką decyzję podejmie ojciec?

KAWALER

Ach! Jego decyzja wyda ci się może zbyt gwałtowną, ale jednak w istocie...

ZOFIA

A więc, jaką?

KAWALER

Ech, uspokój się! Dałem słowo, że nie ułatwię Lindorowi widzenia się z tobą. Obiecałem też tobie, już dawniej, pełną lojalność. Będę wierny tym wszystkim przyrzeczeniom. Prawda jest taka. Ojciec kazał powiedzieć Lindorowi, żeby przyszedł porozmawiać z nim do nowego pawilonu. To właśnie tam odbyli rozmowę, która, z powodu upartości Lindora, popchnęła ojca do podjęcia radykalnych kroków.

ZOFIA

No więc?...

KAWALER

Ojciec wyszedł nagle z pokoju, zamykając gwałtownie drzwi gabinetu. Przekręcił klucz dwukrotnie i w ten sposób Lindor stał się więźniem.

ZOFIA

Co? Więźniem?

MARTON

A to niespodzianka!

KAWALER

Tak, więźniem, ale tylko do jutra; ponieważ, siostrzo, wyjdiesz za Klean-ta tego wieczoru. Twoje małżeństwo stanie się faktem. Pobyt Lindora tutaj stanie się więc zbędny i na pewno on sam zapragnie oddalić się stąd...

ZOFIA

Nieszczęśliwy! Taki wrażliwy, a zarazem gwałtowny. Można sobie wyobrazić, w jaki wpadł gniew! O nieba! Czy ojciec i ciocia nie obawiają się skutków jego gniewu?

KAWALER

Kwiatek jest z nim...

MARTON

Ach! Tym gorzej, Kwiatek – to nieprzekupne bydło.

KAWALER

Zofio, ty płaczesz!

ZOFIA

Ach! Nie mogę się oprzeć łzom. O Lindorze! Nieszczęśliwy młodzieńcze, na którego tak długo patrzyłam jak na brata. To właśnie ja jestem przyczyną twoich cierpień! Współczucie, niestety, jest wszystkim, co mogę ci ofiarować. Ale ono nie może być źródłem pocieszenia. Co ja mówię? Być może, iż on uważa mnie za współniczkę tego odrażającego spisku, który pozbawił go nawet wolności... Ach! jutro wolność będzie mu zwrócona. O wielki Boże!...

Upada na krzesło i kryje twarz w chusteczce

KAWALER

Siostró, w imię Boga, przywołaj rozum, odwagę. Jeśli cię przyłapią w takim stanie, w jakim jesteś...

ZOFIA

Niemniej jednak, pozwól wyzalić mi się po raz ostatni.

KAWALER

Już od pewnego czasu staram się zrozumieć twoje uczucia.

ZOFIA

Nie, ty nie znasz wszystkich moich słabości. Jestem kochana; kocham. Pozwoliłam sobie na coś więcej: ośmieliłam się to wyznać...

KAWALER

Co? Lindor wie, że jest kochanym?

ZOFIA

Wyjeżdżając do Strasburga, napisał do mnie. Nie odpowiadałam na ten list przez sześć miesięcy; w końcu...

MARTON

Korespondencja wymaga regularnej wymiany listów zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Tak oto mogę odpowiedzieć na pańskie pytanie.

KAWALER

Podziwiam dyskrecję Lindora. Nie wymknęło mu się żadne słowo, które mogłoby wzbudzić podejrzenie...

ZOFIA

Postępowałam według moich poleceń. Kiedy ojciec, po upływie ośmiu miesięcy, poinformował mnie, że zostanę żoną Kleanta, napisałam do Lindora list – żeby odebrać mu wszelką nadzieję; ale z powodu ostrożności, z jaką starałam się postępować względem niego, dodałam, że zamiary przełożonych względem urzędującego mojego życia mogłyby być zrealizowane dopiero za dwa lub trzy lata. Zażądałam, żeby nie podejmował żadnych kroków i zapowiedziałam, że przestanę do niego pisać.

KAWALER

Jak Lindor, z natury tak porywczy i gwałtowny, mógł podporządkować się tym zaleceniom?

ZOFIA

Ach! Wrażliwość Lindora zawsze łagodziła jego gwałtowność. Obawa przed moją dezaprobatą, a także lęk, aby mnie nie skompromitować, oraz moje pragnienia – to wszystko stanowiło dla niego świętość. Zresztą łudził się, że z upływem czasu mój ojciec może zmienić zamiary. Kiedy dowiedział się, że wkrótce mam poślubić Kleanta, uczucia rozpaczy i miłości popchnęły

go do przyjazdu tutaj. Niewątpliwie chciał się jedynie ze mną zobaczyć. Przybył upomnieć się o prawa do mojego serca, których mu udzieliłam... Niestety, to był, w tym momencie, jedyny jego cel. Może mógł odkryć wszystko przed moim ojcem; pokazać listy, jakie napisałam. A jednak obawa, że tak postąpi, nie zatrwożyła mnie ani przez chwilę. Ach! Znam Lindora; jest wściekły, zrozpaczony. Poświęcam go. Potrafi jednak milczeć i nigdy bez mego przyzwolenia nie ujawni naszych sekretów.

MARTON

Muszę wyznać, panienko, że chciałabym, aby się wygadał. Wtedy Kleant zapewne ustąpiłby mu miejsca. Słowem, lekkomyślność Lindora byłaby dużo bardziej użyteczna niż jego dyskrecja.

KAWALER

Ach, sestro! Dlaczego nie wiedziałem o tym wcześniej...

ZOFIA

Byłeś nieobecny, a kiedy powróciłeś, nie była to pora, żeby otworzyć przed tobą moje serce. Byłam już wtedy obiecana Kleantowi...

KAWALER

Ech, dlaczego nie przewidziałaś, że młody wiek Lindora, a także brak majątku mogą stać się przeszkodami nie do pokonania?...

ZOFIA

Kocham go od zawsze. Powiedziałałam mu o tym, zanim sama rozpoznałam rodzaj uczucia, które we mnie wzbudził...

MARTON

A poza tym, kiedy się tak postępuje – milczy się, nie ośmiela się mówić o tym – to takie milczenie staje się wymowne dla kochanka, który zaczyna

zgadywać, zadawać pytania, nalegać, niecierpliwic się, niepokoić, martwić. I wtedy, nie chcąc go oszukiwać, wysłała się mu do Strasburga szczery list, który ma rozwiąc wszystkie jego wątpliwości.

KAWALER

Moja droga Zofio, jak ja cię załuję!... Ale Lindor jest jeszcze taki młody! Uwierz, że całkowita utrata nadziei osłabi jego miłość, sprowadzając ją do wspomnienia cierpień, których doświadczył z jej powodu. Dla ciebie, siostrze, czułość rodziny, której niedługo wszystkie życzenia spełnisz, stanie się źródłem odwagi w tych trudnych chwilach. Cnota wynagradza ofiary, które się dla niej ponosi. Przekonasz się o tym, droga Zofio. Zresztą Kleant ma tysiące zalet. Wprawdzie nie jest pierwszej młodości, ale ma dowcip, cechuje go delikatność, a przede wszystkim jego największym pragnieniem jest uczynić cię szczęśliwą.

ZOFIA

Szanuję Kleanta i oddaję mu sprawiedliwość... Ale czy mogę mieć nadzieję, że będę kiedykolwiek szczęśliwa?... Mówisz, bracie, że Lindor zapomni o mnie. Niestety! Życzę mu tego, bo to zapewni mu szczęście i spokój. Ale nie mogę w to uwierzyć.

KAWALER

Pomyśl; on ma dopiero siedemnaście lat.

ZOFIA

Czy to jest takie istotne? Czyż oboje nie jesteśmy w tym samym wieku...

MARTON

Cicho, cicho, wydaje mi się, że ktoś idzie.

ZOFIA

O nieba!...

KAWALER

Jak ty drżysz!... siostró, zbierz siły...

ZOFIA

Czy to nie głos Kleanta?...

MARTON

Nie, nie. To tylko pani Orfiza...

ZOFIA

Och, mój bracie, nie opuszczaj mnie!

KAWALER

Przed wszystkim – udawaj, że nic nie wiesz o tym wszystkim, czego się od ciebie dowiedziałem.

MARTON

Och, proszę się nie obawiać; ja i panienka jesteśmy bojaźliwe, ale umiemy bardzo dobrze skrywać nasze prawdziwe uczucia i myśli.

Scena VII

Zofia, Marton, Kawaler, Orfiza

ORFIZA

do Zofii

Zofio, ojciec cię wzywa. Idź natychmiast, porozmawiaj z nim.

ZOFIA

Ciociu... to byłoby już?...

ORFIZA

Co oznacza ta wystraszona mina? O czym myślisz? Odpowiedz.

ZOFIA

Czy ojciec wzywa mnie dla złożenia podpisu?...

ORFIZA

A kiedy indziej miałyby to nastąpić?... Czyżbyś zapomniała, że tego wieczoru wychodzisz za mąż? Och! te łyzy. Doprawdy, jesteś dziecinna...

KAWALER

Ach, ciociu, proszę, zwracaj się do Zofii z większą delikatnością.

ORFIZA

Nie, ona mnie irytuje...

Do Zofii

Jesteś oczarowana tym, że wychodzisz za mąż; zdajesz sobie sprawę z korzyści układu, jakim jest małżeństwo... i płaczesz... To nie jest rozsądne. Chodźmy. Wytrzymaj łyzy. Ostatnie, mam nadzieję, które widzę spływające po twoich policzkach. Idź, już się nie gniewam. Obejmij mnie.

ZOFIA

Ciociu, czy ojciec jest sam?

ORFIZA

Tak, jest sam; oczekuje cię. Ruszaj, Zofio. Marton, idź z nią.

ZOFIA

na stronie; oddalając się

Ach, jak ukryć cierpienie, które z każdą chwilą wzmacnia się...

Wychodzi

Scena VIII

Orfiza, Kawaler

ORFIZA

Nie jest rzeczą łatwą pokierować tymi młodymi głowami. Trzeba było całego mojego doświadczenia, żeby doprowadzić tę sprawę do końca.

KAWALER

Dobrze, ciociu, a co robi Lindor?

ORFIZA

Panuje tam przeraźliwy zgiełk i hałas... Lindor jest rzeczywiście w okropnym stanie. Coś się za tym kryje. Jestem przekonana, że uważa się za zakochanego. W tym wieku nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

KAWALER

Tak myślisz zatem?

ORFIZA

Lindor wychował się z Zofią. W tym czasie otrzymał od niej wiele dowodów przyjaźni. Jestem przekonana, że jego szaleństwo polega na tym, iż wyobraził sobie, że Zofia podziela jego miłość.

KAWALER

A ciocia jest przekonana, że on się myli?

ORFIZA

Och! Wychowywałam twoją siostrę. Jestem spokojna o nią. Trzymałam ją tak blisko...

KAWALER

Nie bez znaczenia jest również fakt, iż Zofia pochodzi z dobrej rodziny...

ORFIZA

A jednak wychowanie przede wszystkim kształtuje człowieka.

KAWALER

Niewątpliwie. Tak więc, jeżeli Zofia pobłądziłaby, powinniśmy winić o to ciebie, ciociu.

ORFIZA

Och, ta opinia jest zgodna z moją. Ach, mój bratanku, cenię twoje walory umysłowe oraz dojrzałość. Wyjawię ci jeszcze jeden sekret. Ale musisz dać słowo honoru, że nikomu o tym nie powiesz; nawet Kleantowi.

KAWALER

Przyrzekam.

ORFIZA

Nie jesteś już dzieckiem. Mogę z tobą mówić o wszystkim.

KAWALER

O co więc chodzi?

ORFIZA

No dobrze; w tej chwili twój ojciec opowiada o wszystkim Zofii. Mówi jeszcze coś więcej; coś, co poważnie obciąża Lindora. Mianowicie, że od trzech miesięcy Lindor był zdecydowany poślubić szlachciankę z prowincji, gdzie stacjonował jego garnizon. Opowiada, że ta młoda osoba pochodzi z bogatej rodziny i jest piękna; że wszystko już było postanowione, kiedy Lindor, usłyszawszy o zbliżającym się ślubie Zofii, nie mógł odmówić sobie gwałtownego wybuchu gniewu i że, jednym słowem, z przyczyn dla nas niezrozumiałych, nagle przyjechał tutaj.

KAWALER

Ale, ciociu, jaki jest cel opowiadania Zofii tej zmyślonej historii?

ORFIZA

Zaraz ci to wytłumaczę... Zofia to prosta i łagodna dziewczyna; uwierz w tę historyjkę. Twój ojciec nie omieszka także wspomnieć, że jestem wściekła na Lindora i że go wydziedziczę; ponieważ podejrzewam, że kiedy przygotowywałam jego małżeństwo z ową szlachcianką, on potajemnie pisywał listy do twojej siostry. Wspomni także, iż abym zrezygnowała z zamiaru wydziedziczenia Lindora, powinna przyjść do mnie i oświadczyć, że wie o szaleństwie, jakie popełnił; że nie rozumie tego szaleństwa; ponieważ nigdy nie uważała się za zakochaną w nim; że nigdy nie czuła do niego żadnej skłonności i że wychodzi z ochotą za Kleanta. Zasugeruje się też Zofii, iż to wyznanie jest koniecznym warunkiem uwolnienia Lindora.

KAWALER

Dobrze, Zofia wyzna to wszystko; ale po co?

ORFIZA

Będę z nią rozmawiać tutaj... Obok tego salonu znajduje się twój gabinet. Poproszę cię o klucz. Każę zaprowadzić tam Lindora; będzie słyszał moją

rozmowę z Zofią przez przepierzenie i przekona się, że ona nigdy w nim się nie kochała. W ten sposób, straciwszy swoją szaleńczą nadzieję, łatwo zdecyduje się na wyjazd. Co myślisz o tym fortelu? Jest zręczny.

KAWALER

Ależ ciociu, ty chyba nie wierzysz w to, że Lindor pisywał do mojej siostry.

ORFIZA

Oczywiście; to tylko wybieg, żeby uzasadnić w oczach Zofii mój rzekomy gniew na Lindora. Zofia przyjmująca listy miłosne – to brzmi nierealnie; i w dodatku przyjmująca je tak, abym ja tego nie spostrzegła. Śmieję się na samą tę myśl... Dziewczyna, którą powierzono mojej opiece, zawsze jest dobrze strzeżona. Zapewniam cię o tym. A między nami mówiąc, twoja siostra jest tak głupiutka!...

KAWALER

A ciocia taka przenikliwa!

ORFIZA

Och, nie chełpię się tym. Przenikliwość jest darem nieba; niezależnym od rozumu i doświadczenia życiowego. Urodziłam się już taka... Ale nie tracmy czasu; daj mi klucz do twojego pokoju.

KAWALER

oddając klucz

Życzę, aby podstęp się udał. Mam jednak przeczucie, że sprawy przybiorą niepomysłny obrót.

ORFIZA

Bądź spokojny. Nigdy nie niepokoję się o pomysłność spraw, w których maczam palce... *Adieu*. Czekał na mnie tutaj; zaraz powrócę.

Scena IX

Kawaler

KAWALER

sam

Ciocia wywołuje uśmiech tym swoim przekonaniem o własnej przenikliwości. Gdyby ciocia chciała być tylko tym, kim jest z natury – dobrą kobietą, Zofia kochałaby ją i to zaufanie uchroniłoby moją siostrę przed kłopotami, w które pogрузzyła ją ta karygodna intryga... Biedna Zofia! Złe wychowanie jest źródłem jej nieszczęść i błędów!... Jak to się wszystko skończy?... Obawiam się wrażliwości mojej siostry, a także porywczej gwałtowności jej amanta. Jak bardzo on ją kocha! Ta wielka namiętność uczyniła go interesującym w moich oczach. To, co zdumiewa mnie u niego najbardziej, to dyskrecja i wielka delikatność. Z charakterem tak wybuchowym połączyć tak wielką powściągliwość... Ach! bez wątpienia, kiedy miłość jest autentycznym uczuciem, nadaje umysłowi jasność; kształtuje serce oraz wzbogaca o nowe, nieznanne nam wcześniej zalety... Ale, słyszę już głos mojej ciotki. Nie myślę się. To ona; bardzo zdyszana.

Scena X

Kawaler, Orfiza

KAWALER

No i jak, czy przyjdzie?

ORFIZA

Tak, w tej chwili... Lindor podejmował liczne próby, żeby oczarować Kwiatka. Jestem sobą wprost zachwycona, ponieważ okazało się, że umiem wyciągać z wszystkiego korzyść; o czym zaraz się przekonasz. Otóż świetnie poinstruowałam Kwiatka, który w odpowiednim momencie zaproponował Lindorowi podsłuchanie mojej rozmowy z Zofią. Lindor, poniżony swoją sytuacją, zgodził się na przyjemność usłyszenia Zofii, która znajduje się w salonie i...

KAWALER

Kwiatek zaprowadzi go do gabinetu; bardzo dobrze; ale, czy uważasz, że Lindor, raz wyszedłszy z więzienia, zgodzi się do niego powrócić?

ORFIZA

Och! wszystko przewidziałam... Ta głowa lepsza jest od wielu... Kwiatek powie mu, że posłuchanie głosu Zofii – to jedyne pocieszenie, jakiego on może mu dostarczyć. Następnie zażąda, jako nagrodę za tę przysługę, by Lindor przyrzekł, że po upływie pół godziny powróci do swojego aresztu.

KAWALER

Ach! Właśnie ten punkt twojego planu wzbudza moją nieufność. Lindor ma dopiero 17 lat. Jest zakochany. Może więc nie dotrzymać słowa!...

ORFIZA

Przyznaję, że tego obawiam się trochę. Jednak Kwiatek każe mu odczuć ryzyko, na które naraża się, oddając mu tę przysługę, oraz zobliguje go zaufaniem do złożonej wcześniej przysięgi...

KAWALER

Młodość, miłość i rozpacz mogą łatwo kazać mu zapomnieć o przyrzeczeniach składanych Kwiatkowi...

ORFIZA

To prawda... oto jedyny punkt strategii, który wzbudza mój niepokój...

KAWALER

Ale punkt zasadniczy... To przykre, żeby narażać Lindora na złamanie danego słowa... Mój Boże! ciociu, ty, która jesteś tak biegła w sztuce wynajdowania forteli, nie mogłabyś wymyślić czegoś innego? Doprawdy powinno się odrzucić taki rodzaj podstęp, który może zagrażać honorowi.

ORFIZA

Och! nie ma na to czasu. Kwiatek odbył już rozmowę z Lindorem. Zadanie zostało wykonane...

KAWALER

Tym gorzej. To mnie zasmuca.

ORFIZA

Nie ma na to rady. Przestańmy o tym myśleć. Ale, czego od nas chce? Ach! Na pewno przychodzi z wiadomością...

LOKAJ

Pani, Kwiatek mnie przysyła...

ORFIZA

Czy wraz z Lindorem opuścili już pawilon?

LOKAJ

Tak, pani. Nadchodzą.

ORFIZA

To dobrze; idź już. Powrócisz tutaj, by powiedzieć mi, kiedy Lindor wejdzie do gabinetu.

Lokaj wychodzi

Twoja siostra będzie musiała przyjść tutaj. Odszukaj ją szybko i przyslij natychmiast do mnie.

KAWALER

Patrz, ciociu, oto ona. Opuszczam cię! Rozwiązanie całej tej sprawy przyprawia mnie o drżenie...

Wychodzi

Scena XI

Orfiza, Zofia

ORFIZA

na stronie

Jaką ona ma smutną minę!

ZOFIA

zamyślona

Lindor mnie oszukał!... O nieba! Ach!... ciocia; szukałam cioci.

ORFIZA

No i jak... Ale, zaczekaj, mam do powiedzenia słówko...

*Zbliża się do lokaja, który właśnie się pojawił; lokaj mówi jej coś na ucho.
Kontynuują rozmowę*

W porządku; pozostaw nas.

Na stronie

Lindor jest już w gabinecie; trzeba więc zbliżyć się do przepierzenia.

*Orfiza siada naprzeciwko przepierzenia. Zofia, zatopiona w myślach, nie widzi
żadnego z tych poczynań; pozostaje na swoim miejscu*

ORFIZA

No dobrze, Zofio, podejdz... Czego sobie życzysz?

ZOFIA

zbliżając się

Ciociu, wiem, że Lindor jest tutaj i że został zamknięty w nowym pawilonie.

ORFIZA

mówiąc bardzo głośno

Ach, ach! Kto ci o tym powiedział?

ZOFIA

Ojciec.

ORFIZA

A więc, jaka jest twoja opinia na ten temat?

ZOFIA

Ależ, ciociu, ja nic z tego wszystkiego nie rozumiem.

ORFIZA

Jak sądzisz, czy Lindor jest zakochany w tobie?

ZOFIA

Och, nie, ciociu... Lindor nigdy mnie nie kochał. Jestem tego pewna.

ORFIZA

Ale jednak jego zachowanie wydaje się dowodzić czegoś przeciwnego. Mogłabym uważać, że działacie w zмовie i...

ZOFIA

Ależ, ciociu, to, co powinno cię przekonać, że my nie kochamy się wzajemnie, to fakt, że jestem posłuszna ojcu – bez żadnego sprzeciwu.

ORFIZA

bardzo głośno

Prawdą jest, że wydawałaś się oczarowana faktem, że wybraliśmy dla ciebie Kleanta. Ale ty, być może, oszukujesz nas. Powiedz mi szczerze, twoje małżeństwo nie zostało jeszcze zawarte, czy ty z radością wychodzisz za Kleanta?

ZOFIA

na stronie

Jakiej próbie jestem poddawana!...

ORFIZA

głośniej

Odpowiedz więc.

ZOFIA

z miną bardzo nienaturalną

Tak, ciociu... z radością...

ORFIZA

bardzo głośno

Oto co znaczy słowo „tak”, wypowiedziane z zapalem i z żarliwością; z miną, która mnie przekonuje. Chodźmy, wierzę ci; ale w takim razie trzeba, żeby Lindor uświadomił sobie swoje szaleństwo, niekonsekwencję.

ZOFIA

Ach, niewątpliwie, w jego zachowaniu jest tylko niekonsekwencja i brak rozwagi... Ale, mój Boże, słyszysz jakiś hałas?

ORFIZA

Co ci jest? Zbladłaś?...

ZOFIA

Nie wiem, czyj głos w tej chwili...

ORFIZA

Och, to z tego gabinetu... to twój brat, bez wątpienia...

ZOFIA

Nie rozumiem emocji, która mnie ogarnia!...

ORFIZA

na stronie

To jest właśnie instykt!... Idź, Zofio, do swojego pokoju. Powiadomię cię w odpowiednim czasie...

ZOFIA

Ciociu, to już dzisiaj?...

ORFIZA

Tak, tego wieczoru, o północy, to jest za cztery godziny, poślubisz Kle-
anta.

ZOFIA

na stronie

Niestety!

ORFIZA

Jestem bardzo zadowolona z twojej szczerości, a także z twojego rozsądku.
Idź już, moje drogie dziecko.

ZOFIA

na stronie; oddalając się

Za cztery godziny; o nieba!...

Wychodzi

ORFIZA

sama

Lindor nie przebywa już zapewne w gabinecie. Sprawdźmy... Ale oto mój
brat.

Scena XII

Orfiza, Baron, Kawaler

ORFIZA

Co z Lindorem?...

BARON

Biedne dziecko; wierny danemu słowu – powrócił jak baranek do swojego więzienia.

ORFIZA

Och, byłam tego pewna, przewidziałam to.

KAWALER

Muszę wyznać, że bardzo obawiałem się odmiennego zachowania; i ten ostatni czyn Lindora zjednał mu szczere uznanie w moich oczach.

BARON

Podśluchiwaaliśmy tę rozmowę z naszego miejsca. Lindor wyszedł z gabinetu wściekły. Nie słyszeliście jego okrzyków?

ORFIZA

Słyszeliśmy doskonale; ale Zofia też je słyszała. Nie domyśliła się niczego. Jest całkowicie podporządkowana twojej woli. Tak więc, dzięki moim staraniom, uniknęliśmy kłopotów.

BARON

Powiedziałem Kwiatkowi, żeby dobrze zamknął mojego bratanka w pokoju i pozostawił samego. Damy mu dwie godziny na zastanowienie się.

Następnie, po kolacji, pójdę po niego i niechybnie skłonię do dobrowolnego wyjazdu. Miałaś rację; niewątpliwie uważał się za zakochanego. Dowodzi tego rozpacz, w jaką wpadł, podsłuchawszy dopiero co odbytą przez ciebie rozmowę z Zofią.

KAWALER

Można mu darować, że uważał się za kochanego, ponieważ zasługiwałby, aby być kochanym. Rozważywszy całą tę sprawę, nie pojmuję, mój ojcze, jak miłość tego młodego człowieka mogła cię nie wzruszyć. Zofia byłaby z nim tak szczęśliwa!

BARON

Rozpatrujesz sytuację z punktu widzenia swojego młodego wieku; ja zaś patrzę z perspektywy moich doświadczeń. Chcesz, żebym nie dotrzymał słowa i obraził długoletniego przyjaciela; żebym zrezygnował z korzystnego urzędnictwa losów mojej córki; i to wszystko z powodu głupiej pobłaźliwości dla szaleństwa jakiegoś tam dzieciaka, któremu trzeba piętnastu dni, żeby się pocieszyć i zapomnieć o wszystkim?

KAWALER

Ależ, ojcze...

BARON

Nie lubię, kiedy czyni mi się zarzuty. Wiedz, że jestem niezachwiany w swoim postanowieniu. Nie dam się namówić do zmiany planów... Chodźmy, siostrze, odnaleźć Kleanta, podpisać kontrakt ślubny i uczestniczyć w ostatnich przygotowaniach do ślubu. Chodźmy.

ORFIZA

Podążam za tobą.

Wychodzą

KAWALER

sam

W pewnej chwili byłem nawet gotów odkryć wszystko przed moim ojcem. Ale obawa przed niepotrzebnym skompromitowaniem Zofii powstrzymała mnie od tego. Zresztą ten sekret nie jest moją, ale siostry i jej ukochanej tajemnicą. Dlatego powinienem go strzec. Jeśliby udało się Zofii przezwyciężyć nieśmiałość; rzucić do stóp ojca, wyznać mu wszystko, być może... Ale, słyszę jej głos... To ona. Jaki ma smutny wygląd!

Scena XIII

Zofia, Kawaler

ZOFIA

Ach, bracie!...

Rozgląda się wokół siebie

Czy ktoś może nas słyszeć?

KAWALER

Nie, jesteśmy sami.

ZOFIA

Niech się jeszcze pocieszę, otwierając moje serce!... Ach, jak to serce jest zranione! Czy uwierzyłybyś w to, mój bracie? Lindor mnie oszukiwał!... Ale ty znasz, niewątpliwie, wszystkie te szczegóły.

KAWALER

Tak, znam...

Na stronie

Ach, że nie wolno mi wyprowadzić jej z błędu!...

ZOFIA

Widziałeś mnie wcześniej zrozpaczoną, ale wówczas przekonanie, że jestem kochana, osłabiało rozpacz. Niestety, nie znałam jeszcze najbardziej bolesnego ze wszystkich cierpień! Teraz już nic nie może mnie przerazić... Ach, bracie, jaka jestem nieszczęśliwa!

KAWALER

Jeśli uważasz Lindora za zdolnego do płochości; jeśli nie szanujesz już, jak możesz go żałować?

ZOFIA

Tracąc jego serce, mogłam zachować dla niego szacunek. Być może znalazłabym pocieszenie w upływającym czasie... Jak mógł, pisząc listy tak pełne uczucia, z jednej strony, z drugiej akceptować skrycie plany mojej ciotki. Ukrywać to przede mną. Oszukiwać mnie!... Bez wątplenia znalazł sobie jakiś nowy obiekt adoracji; kobietę, z którą powinien się związać. Kocha ją. Jestem tego pewna. Bracie, ty o tym wiesz; powiedz mi...

KAWALER

Przyglądam się ze zrozumieniem twoim lękiom; namiętności, która cię opanowała. Czy uznasz za słuszne moje rady? Otóż jest jeszcze czas po temu, żeby wyznać wszystko przed ojcem. Chodź, zaprowadzę cię do jego stóp...

ZOFIA

Co ty mówisz, wielki Boże! Czyż w tej chwili, kiedy odkryłam najokrutniejszą zdradę..., zrobiłabym Lindorowi to, czego nie odważyłabym mu się uczynić, kiedy uważałam go za wiernego? Dobrze, bracie, czytaj więc w mojej duszy. Trzeba było, żeby perfidia Lindora uświadomiła mi, jak bardzo go kocham! Zapomniana, zdradzona, bojaźliwa i nieśmiała, gdybym mogła mieć nadzieję, że Lindor powróci do mnie, poszłabym do ojca; tak, znalazłabym w sobie odwagę... Ale ojciec jest nieugięty; wszystkie moje wysiłki byłyby daremne.

KAWALER

Nie, nie, miej nadzieję, że ojciec okaże się wspaniałomyślnym. Chodźmy do niego.

ZOFIA

Nie mogę tego zrobić. To byłoby dla mnie zbyt poniżające... Ach! mój los został już bezpowrotnie przesądzony; a sprawy sercowe rozwiązano w nim nie po mojej myśli. Lindor, on sam, zniszczył wszystkie więzy, które mnie z nim łączyły.

KAWALER

na stronie

Te wyznania ranią moje serce.

ZOFIA

To właśnie ciotka namówiła ojca, żeby wybrał dla mnie Kleanta na męża. To ona wymusiła na mnie zgodę na takie rozwiązanie. Zawsze nadużywała swojej władzy. Bez zgody Lindora, być może, zaplanowała to jego fatalne małżeństwo. A zatem, czy on jest bardziej winny niż ja? Zostałam zmuszona do wyrzeczenia się go; on także okazał się posłuszny – jak ja. Ale

ja byłam przynajmniej niezdolna do tego, by go oszukiwać... Gdyby był wszystko mi wyznał, nasze położenie byłoby podobne. Bracie, jak sądzisz, czy jestem jeszcze kochana przez Lindora? Jakie mogłyby być motywy jego niespodziewanego przyjazdu tutaj?... Rozpacz, którą okazał, i która wydała ci się tak prawdziwą, wzruszyła cię!... Ofiary obowiązku i posłuszeństwa; być może oboje w równym stopniu mamy prawo się skarżyć!... Czyż powinno się znosić potulnie okrutne, tyrańskie jarzmo? Co o tym sądzisz, bracie?

KAWALER

Posłuszeństwo, siostrze, ma zasługi jedynie w poświęceniu.

ZOFIA

Ale, czy ciotka, ojciec nawet, czy oni mają okrutne prawo zmusić moje usta do wypowiedzenia przysięgi, której zaprzecza moje serce?

KAWALER

Jeśli poślubisz Kleanta i jeśli twoja dusza jest naprawdę cnotliwa, nie obiecasz niczego, czego nie mogłabyś dotrzymać.

ZOFIA

Będę więc posłuszna, ale to posłuszeństwo przypłacę życiem.

KAWALER

Powtarzam raz jeszcze: idź do ojca... Ale czego od nas chcą?... a, to Marton. Jaki ma przerażony wygląd. Dowiedzmy się, z czym przychodzi.

Scena XIV

Kawaler, Zofia, Marton

MARTON

nadbiegając z wielkim pośpiechem

Ach! Panienko... już nie mogę...

ZOFIA

Co się stało?

KAWALER

Mów.

MARTON

Nie mogę, tak jestem zdyszana... Lindor...

ZOFIA

Lindor, no i co?...

MARTON

Wyswobodził się z więzienia.

ZOFIA

Wyjechał?

MARTON

Nie.

ZOFIA

Gdzie jest?

KAWALER

Dokończ swoją opowieść, Marton.

MARTON

Przestraszył mnie! Nie mogę dojść do siebie. Oto cała ta historia. Ten głupiec Kwiatek pozostawił Lindora samego w pokoju, bowiem, jak powiedział, chciał zastanowić się nad zapewnieniem mu odpowiednich wygod podczas przymusowego odosobnienia. Po wyjściu Kwiatka, Lindor wybił szybę i spokojnie wyskoczył do ogrodu...

ZOFIA

O nieba! Mógł się zabić!

MARTON

Skok z wysokości dziesięciu stóp, to błahostka dla zakochanego. Upadł miękko na trawnik i w ten sposób znalazł się w ogrodzie, przeskoczył mur i spostrzegłszy, że jest na dziedzińcu, dał drapaka. Nie wiedział, co począć, gdy na szczęście ujrzałam go tuż przy tarasie.

ZOFIA

No i co dalej?

MARTON

Jakkolwiek zrobiła się już noc, widziałam pięknego młodzieńca, który chyżo biegł w moim kierunku. Zaczynam uważnie go obserwować. Wydaje mi się, że rozpoznaję, kim jest. W końcu zaczynam go wołać. On zatrzymuje się. Na początku patrzy na mnie z wielką nieufnością, ale

po chwili rozpoznaje mnie. Wzruszamy się i cieszymy. Błaga mnie, żeby zapewnić mu jakieś bezpieczne schronienie. Jestem dobrą istotą; on zaś był w potrzebie; dlatego lituję się nad nim i prowadzę do mojego pokoju.

ZOFIA

Jest u ciebie?

MARTON

Tak, panienko. Zastanówcie się, co chcecie, bym uczyniła? Biedny chłopiec, jest bardzo smutny. Chciałby, powiedział mi to, porozmawiać z panią, po raz ostatni, i następnie wyjechać.

KAWALER

Nie jest możliwe, aby okazana mu została ta łaska.

MARTON

Niemożliwe! Ależ ja nie widzę nic łatwiejszego.

ZOFIA

Nie, nie powinnam go widzieć... Jednak, bracie, to po raz ostatni!...

KAWALER

Dałem moje słowo, żeby nie ułatwiać ci, w najmniejszym choć stopniu, sposobów...

MARTON

Ależ nie spodziewamy się cudów z pana strony. Proszę tutaj zostać, a w tym czasie panienka wejdzie do mojego pokoju...

ZOFIA

Nie, chciałabym, żeby brat był obecny podczas tej rozmowy. Mam pomysł... gabinet, w którym jesteśmy, znajduje się obok twojego; jeśli ośmieliłabym się... Ach! mój bracie, ulituj się nad moim wzburzeniem...

KAWALER

No dobrze, wyjaśnij, o co chodzi...

ZOFIA

Otóż można by zaprowadzić Lindora właśnie do twojego gabinetu; ja pozostałabym tutaj i rozmawiałabym z nim poprzez to przepierzenie... Ty się śmiejesz, mój bracie, ten pomysł wydaje ci się ekstrawagancki. Ach! Jeżeli ty mnie kochasz, nie odmówisz mi. Pomyśl, że w ten sposób mogłabym porozmawiać z Lindorem, nie obawiając się żadnej niemiłej niespodzianki. Chcę go pożegnać na zawsze...

KAWALER

na stronie

To spotkanie byłoby rzeczywiście zabawne.

Głośno

A moje słowo, które dałem ojcu?

MARTON

Dotrzyma go pan, ponieważ Lindor i Zofia, rozmawiając, nie będą się wcale widzieć.

ZOFIA

Bracie, w imię naszej serdecznej przyjaźni, zgódź się na to moje ostatnie pocieszenie.

KAWALER

na stronie

Zgoda, nie chcę już służyć nikomu, tylko im.

Głośno

No więc dobrze, Zofio, zgadzam się.

ZOFIA

Ach, mój bracie!

KAWALER

Marton, daj mi klucz do twojego pokoju, zaraz pójdę po Lindora i przyprowadzę go do tego gabinetu.

Marton daje klucz

ZOFIA

Każda chwila jest droga. Bracie, spiesz się.

KAWALER

Bądź spokojna.

Wychodzi

Scena XV

Marton, Zofia

MARTON

Och, pan baron i pani Orfiza będą jeszcze zajęci przez co najmniej godzinę. Przygotowuje się kaplicę; będą także iluminacje w lasku...

ZOFIA

O nieba, jakie wielkie przygotowania!... podczas gdy ja w tym czasie zgadzam się na sekretną rozmowę; i to z kim?... Drzę cała... Co mu powiem?... Jak bardzo powinna bym go nienawidzić... jakbym zapomniała, że wyrzekam się go na zawsze...

MARTON

Przepowiadam panience, że wszystko dobrze się skończy. Więzień uciekł; to jest najważniejsze. Mam dobre przecucia...

ZOFIA

A ja; ja jestem tym wszystkim przerażona. Wyrzucam sobie ten ostatni krok, na jaki się zdecydowałam. Wprawił mnie w zakłopotanie; niepokoję się... Ach! Gdyby moi opiekunowie nie byli tak bezwzględni, nie musiałabym się teraz rumienić z powodu nieroztropnego wybryku, owocu mojej słabości...

MARTON

Jeszcze nigdy nie widziałam tak jęklivych amantów; ze swej strony Lindor też nieustannie płacze i zamartwia się.

ZOFIA

Płacze?...

MARTON

Gdyby panienka wiedziała, w jakim stopniu jest on godny litości. Przede wszystkim jednak to młodzieniec piękny jak dzień; wyrósł, wyładniał...

ZOFIA

Mój Boże!... Czyż nie słyszę hałasu...

MARTON

Ojej! Panienka zaraz zemdleje. Jaka błąda!...

ZOFIA

upada na krzesło

Nie mogę ustać...

MARTON

Ach! to pan Kawaler.

ZOFIA

O nieba!...

Scena XVI

Marton, Zofia, Kawaler

KAWALER

Nie traćmy czasu, siostró... Lindor jest w moim gabinecie.

ZOFIA

Co, Lindor?

KAWALER

Żeby zapobiec nierozważnym czynom, zamknąłem Lindora. Wyjaśnicie to sobie później. Pozostawiam was samych...

MARTON

A kto będzie czuwał na wypadek niespodzianki?

KAWALER

Ty, Marton... *Adieu*, siostrze.

Na stronie

Oni uważają, że wzajemnie się zdradzili; wyjaśnienie tej sprawy będzie niewątpliwie bardzo ożywione.

ZOFIA

Nie, bracie, nie opuszczaj mnie...

KAWALER

Być może krępowalibyście się moją obecnością; żegnaj.

Na stronie; oddalając się

Idźmy uprzedzić ojca.

Wychodzi

Scena XVII

Zofia, Orfiza

ZOFIA

pozostaje nieruchoma na swoim miejscu i wpatruje się w przepierzenie

On tam jest!... a ja nie mam odwagi, żeby zrobić krok naprzód... Boże!... słyszę jego głos!... On mnie woła!...

Robi kilka kroków i zatrzymuje się

Jak mocno bije moje serce!...

Zbliża się do przepierzenia i siada

^[a] ===== Co ja słyszę? === Czy masz prawo, aby czynić mi wyrzuty?
===== Ja cię nigdy nie kochałam! ===== Tak, dałam moje słowo.
===== Tak, tego wieczoru. ===== Miałabym prawo nie żałować ciebie...

Jeszcze głośniej

Miałabym prawo nie żałować ciebie. ===== Hę. ===== Mów głośniej.
===== Ty, wierny?... Ośmielasz się mi to mówić?... ===== No do-
brze..., no dobrze, to więc ja jestem niesprawiedliwa, niewdzięczna?
===== Jak? = Ach, na przykład... ----- inny... inna na moim miejscu
znenawidziłaby cię. = Nie ----- ale przynajmniej mojej obojętności.

Na stronie

Niestety! –

^[a] Kreski pojedyncze proste, podwójne, oznaczone w tej scenie, oznaczają okres ciszy mniej lub bardziej długi, którego powinna przestrzegać Zofia, kiedy słucha Lindora. Powinna także mówić bardzo głośno i porzucić naturalny ton rozmowy. Ta scena, która nie powinna wyrzeć jakiegos nadzwyczajnego wrażenia na czytelniku, jest rzadko spotykanym rodzajem iluzji w przedstawieniu teatralnym. Najistotniejsze jest, aby twarz aktorki miała odpowiednią ekspresję i wyrażała różnorodne uczucia, których niewątpliwie musi doznawać, słuchając wyznań Lindora.

Nie mogę mu odpowiedzieć, uznałby mnie za szaloną. =====

Płacząc

Nie, słyszę cię. Jestem tutaj. ----- Mówię ci, że nic nie mam. =====

Płacząc ciągle

Powtarzam, że nic nie mam. -----

Na stronie

Na kolanach, o nieba! ----- Wstań. ----- Wstań, błagam cię... Jakie są twoje winy? ----- Oszczędź mi trudu, żeby ci je wymienić. ----- Ach! Ty znasz je lepiej niż ja... Czy ty nie miałeś się żenić? ----- Żenić się? ----- Co! Ty zaprzeczasz?... ----- Moja ciotka nie otrzymała od ciebie przyrzeczenia w tym względzie? ----- Moja ciotka... ----- O nieba! Mogłoby to być? ----- Ale mój ojciec ----- tak, mój ojciec mnie to mówił osobiście... ===== Wielki Boże! Czyżby mnie oszukano? ----- Ach! Lindorze, czyżbyś ty chciał mnie jeszcze oszukiwać?... ===== Co! Wcześniej w tym samym gabinecie ----- w tym samym gabinecie ----- ty słuchałeś ----- ty słuchałeś? Ojciec zmusił mnie do wypowiedzenia tych okropnych słów!... ----- Oszukano nas, mnie i ciebie!... Ach! Lindorze... ----- co, niezmiennie kochasz mnie?... ----- A ja, czy cię kocham? Kocham cię nad życie!... ----- Tak, mam odwagę powiedzieć ci to. ----- Tak, Lindorze, przewyżcę moją nieśmiałość ----- wyznam wszystko przed ojcem; ----- ale wyjedź ----- wyjedź, żądam tego. Nie, staraj się opanować wzburzenie w tych pierwszych chwilach. ----- Tylko pod tym warunkiem. ----- Jak to, ty nie liczysz na mnie?... ----- Ach! ja ci wierzę... ----- Miłość i czas ----- Wyjedź i powrót do Strasburga; pozostaw wyłącznie mnie troskę o nasze wspólne szczęście... ----- Niestety! Tak trzeba... tak trzeba ----- Czy ty mnie to obiecujesz?... == Ach, jak trafnie potrafisz wyrazić to, co ja czuję!... ----- Co proszę?

Uśmiecha się. Na stronie

Co za szaleństwo!... Mam oprzeć rękę na ścianie!... ----- Mam zdjąć rękawiczkę!... ----- Ale jak wskazać ci to miejsce?... ----- Uderzając w nie. ----- Zapewne nie ośmielę się ----- nie ośmielę się... ----- Odwagi, odwagi; proszę, nie złość się.

Sama do siebie

To jest istne szaleństwo, dziecinada!... ----- Zaczekaj więc, aż zdejmę rękawiczkę!...

Opiera dłoń na ścianie, stukając w nią cichutko...

No więc, czy słyszysz? Położyłam już tam moją rękę; ona tam jest, jest...

Cofa gwałtownie rękę

Ach! jakie to niezwykle uczucie... Jakby rzeczywiście Lindor pocałował moją rękę; ja to czułam... ----- Nic nie powiedziałam; zarumieniłam się... Prawdę mówiąc, to mam nadzieję, że mnie widzisz... Ach! chciałabym tego bardzo... Niestety! Za chwilę trzeba nam się rozstać... rozstać! -----

ORFIZA

Pojawia się w głębi teatru i mówi

Zofia rozmawia...

Orfiza słucha i zatrzymuje się

ZOFIA

nie widząc jej

Jeśli kochasz mnie, bądź spokojny, wierz moim obietnicom...

ORFIZA

postępując do przodu

Ależ ona oszalała!... Co ja słyszę? To głos Lindora!...

ZOFIA

spostrzegając ciotkę

Ach, wielki Boże! ciocia!...

Upada na krzesło

ORFIZA

Ja chyba śnię!...

ZOFIA

rzucając się do stóp ciotki

Ach! ciociu, zechciej mi wybaczyć, jeśli choć trochę kiedykolwiek zależało ci na mnie...

ORFIZA

Ach, ach, odkrywam twoje drobne intrygi! Postawiłaś Marton na warcie. Ale to nie ja zostałam oszukana. Zobaczyłam włóczącą się Marton i zabroniłam jej powrócić tutaj; no i przyłapałam cię... To ty ułatwiłaś Lindorowi ucieczkę? Jest w tym gabinecie? Dobrze, panienko, zacznij przygotowywać się do wyjazdu do klasztoru...

ZOFIA

Ależ, ciociu...

ORFIZA

Ach, chciałaś mnie oszukać! Przedsięwzięcie nazbyt śmiałe...

Nasłuchuje

Co do niego zaś...

Nasłuchuje

ZOFIA

Słyszysz go, ciociu...

ORFIZA

Ech, cicho...

Nasłuchuje

Jak to! Lindor wyskoczył przez okno z pawilonu?...

Nasłuchuje. Na stronie.

On mnie wzrusza, doprawdy.

ZOFIA

Ech! ciociu, będziesz przeciwstawiać się naszym prośbom, naszym łzom?...

ORFIZA

A Kleant? A uzgodnione już małżeństwo z nim?...

ZOFIA

Ciocia ma wielki wpływ na mojego ojca. Tylko w cioci nasza nadzieja.

ORFIZA

Wprawiacie mnie w zdumienie swoim zachowaniem. Nie wiadomo, komu wpierym odpowiadać. Mówicie równocześnie oboje... Spokój! Oto nadchodzi wasz ojciec. Uspokójcie się; pozostawcie mnie załatwienie tej sprawy.

ZOFIA

Moja droga ciociu!...

Scena XVIII

Zofia, Orfiza, Baron, Kawaler

BARON

wchodzi mówiąc do Kawalera

Idź, idź, mój synu; należy oswobodzić więźnia.

KAWALER

Już tam biegnę... A ty, Zofio, moja droga Zofio, podziękuj najlepszemu z ojców...

Wychodzi

ZOFIA

Ach! mój ojciec...

Robi ruch, żeby rzucić się do nóg Barona, który ją obejmuje

BARON

Należy im wybaczyć; czy nie tak, moja siostrze?...

ORFIZA

Kawaler powiadomił cię o wszystkim?...

BARON

Tak; a Kleant zwrócił mi słowo; z największym wdziękiem.

ORFIZA

Wydaje mi się, że Kawaler powinien był w tej sprawie zwrócić się do mnie!...

BARON

Chodźmy, dość już urazy... Ale oto nasz trzpiot!...

Scena XIX i ostatnia

Zofia, Baron, Orfiza, Lindor, Kawaler (trzymając Lindora za rękę)

ZOFIA

na stronie

Mój niepokój sięgnął zenitu! Jest równy mojej radości.

LINDOR

Zofia... gdzie ona jest?

Zatrzymuje się i przygląda Zofii, która patrzy na niego z nieśmiałością. Pozostałe postacie spoglądają to na Zofię, to na Lindora. Lindor rzuca się do nóg Barona i Orfizy, którzy stoją obok siebie

Ach, czegoż ja wam nie zawdzięczam!

ORFIZA

Biedne dziecko... wzrusza mnie!...

KAWALER

Jaki szczęśliwy dzień!

ZOFIA

Ach, mój bracie!...

BARON

Chodź tutaj, Zofio... No dobrze, moje dzieci, popatrzcie na siebie; czy nie stałyście się bardziej dojrzałe, nie zmieniłyście się od czasów dzieciństwa, kiedy żyłyście jak brat z siostrą? Możecie jeszcze zmienić decyzję.

LINDOR

Cóż, znowu widzę Zofię!... Odnajduję ją po to, aby już nigdy się z nią nie rozstawać!... Dajcie mi Zofię! To właśnie tutaj przyszedłem na świat. To właśnie tutaj otrzymałem jedyne dobro, które może przywiązać mnie do życia!... Ach! moja ciociu, i ty, wujku, kierujcie moją młodością, pouczajcie mnie, kształtujcie mój charakter, uczynicie mnie, jeśli to możliwe, godnym waszych dobrodziejstw; godnym Zofii... Miłość i wdzięczność – to na razie jedyne moje zalety; ale, żeby dowieść słuszności waszego wyboru oraz zasłużyć na Zofię, czyż jest coś, czego nie mógłbym osiągnąć?

BARON

Zgoda, to pragnienie obiecuje im wszystko.

ORFIZA

Chodźmy sporządzić nowy kontrakt ślubny. Mój bracie, zajmij się wianem Zofii, ja zaś zajmę się jej majątkiem. Adoptuj Lindora i Zofię i zapiszę im moje posiadłości.

ZOFIA

Ach, Lindorze! Nigdy nie zapomnimy tak wielkiej pobłażliwości i dobroci.

BARON

Bądźcie szczęśliwe, moje dzieci. W ten sposób spłacicie wobec nas wszelki dług.

LINDOR

Ach! ogromu mojego szczęścia nie można ani odmalować, ani sobie wyobrazić...

ZOFIA

wskazując na Kawalera

Także tę przyjaźń będziemy odwzajemniać.

LINDOR

obejmując Kawalera

Będziemy ją pielęgnować i rozwijać.

BARON

Zachowajcie, moje drogie dzieci, uczucia tak wzruszające i naturalne i wie-
dzcie, że jeżeli nie znajdzie się czułych i niezawodnych przyjaciół w rodzi-
nie, to nie należy mieć nadziei, że pozyska się ich gdzie indziej.

K o n i e c

Jan Potocki

Kalendarz starych mężów

Parodia Przepierzenia
(z *Teatru pani de Genlis*)

tłumaczył

Józef Modrzejewski

OSOBY

KASANDER
GIL

Scena przedstawia kajutę na rufie statku piratów

Scena I

GIL

A niech zaraza porwie te bałwany, te fale, to morze i tę huśtawkę: stale sobie przez nią rozbijam nos. Powiadają, że jak będę miał marynarski chód, to nic sobie z tego wszystkiego nie będę robił. Znakomicie! Ale tymczasem nie mam nawet marynarskiego nosa i co się przewrócę, to go sobie diabelnie rozbijam. Trzeba przyznać, że ze mnie szczęściarz nie lada. Urodziłem się jako Gil i najchętniej zostałbym przez całe życie Gilem i niczym innym – tymczasem zagarnęli mnie korsarze – najbardziej piracy ze wszystkich piratów, jakich tylko morze nosiło – i teraz muszę siać postrach wokoło, prując morskie fale – ja, który dotąd co najwyżej rozpruwałem pieczone indyki przy cudzym stole. Ale najgorsze nieszczęście w tym, że się boję. Inaczej nie przejmowałbym się żadnymi niebezpieczeństwami. Gdyby strzały armatnie były równie groźne, co kopniaki w zadek, tobym mógł zostać najdzielniejszym kapitanem naszych czasów. Mówią na przykład, że najpaskudniejsze w naszym zawodzie jest rabowanie cudzej własności. Jeśli chodzi o mnie, to właśnie z tym najszybciej mógłbym się pogodzić. Zwłaszcza gdyby częściej trafiały się takie zdobycze, jak pani Zerzabella: korpus – wcale nie dyplomatyczny! Co za kobita! Tak się tu zadomowiła, że żaden bałwan już na niej nie robi wrażenia. A jak szczebioce, opowiadając nam historyjki o swoim mężu, pocziwym bidaku Anzelmie Kasandrze i o jego kalendarzu! Cha, cha, cha! Marynarze mają całkiem inny kalendarz... O, jak hałasują! To pani Zerzabella znowu zamknęła się z kapitanem, bosmanem i kuchmanem, żeby sączyć likwory zdobyte na tym handlarzu win, co się nam nie wywinął... Oho, jakaś łódź nadpływa od ładu...,

spójrzmy przez lunetę... Cóż to za nędzna figura zbliża się tu z wielkim workiem pod pachą; będzie mile widziany na statku, bo bardzo lubimy takie grube worki. Proszę, już włazi... Ale go trudno wciągnąć! No, nareszcie jest przy luku.

Kasander ukazuje się u szczytu drabiny, prowadzącej do kajuty

JEDEN Z MAJTKÓW

głos z góry, postać niewidoczna

Proszę, schodź pan tędy. Uwaga, Gil! Jakiś jegomość chce mówić z kapitanem.

KASANDER

Aj, aj! Nie upuść mnie, aj, aj!

Pada

GIL

podchodzi i zagląda w twarz leżącemu Kasandrowi

Cha, cha, cha, cóż za pocieszna postać!

KASANDER

Ojoj, panie korsarzu, niech mi pan poda rękę i pomoże się podnieść.

GIL

podnosi go

Cha, cha, cha – na stojąco jest jeszcze bardziej zabawny.

KASANDER

Jak na korsarza wydaje mi się pan coś zanadto wesoły. Czy pan przypadkiem nie jest kapitanem?

GIL

Nie, proszę pana, ja jestem tylko Gil.

KASANDER

A, nie wiedziałem, że na statkach są gile. Wobec tego, panie Gilu, może pan będzie łaskaw oznajmić mnie kapitanowi.

GIL

Niestety, proszę pana, to niemożliwe, kapitan zajęty jest teraz załatwianiem pewnej sprawy.

KASANDER

A jakiejże to sprawy, jeśli łaska?

GIL

Kapitan zajmuje się obecnie sprawą pani Zerzabelli.

KASANDER

Zerzabelli? Ależ ja przychodzę właśnie w tej samej sprawie!

GIL

Pan w sprawie pani Zerzabelli? Cha, cha, cha...

KASANDER

Jak najbardziej; żeby ją wykupić.

GIL

Co takiego? A może przypadkiem jest pan Anzelmem? Cha, cha, cha...

KASANDER

Ma się rozumieć.

GIL

Anzelmem Kasandrem...

KASANDER

W rzeczy samej...

GIL

Tym od kalendarza! Cha, cha, cha...

KASANDER

sam

Co u licha znaczy ten kalendarz? Skąd on może wiedzieć, co się działo między mną a moim maleństwem? Biedne, drogie dziecko! Tłumaczyłem jej: „Dzisiaj księżyc jest w drugiej kwadrze – dzień zupełnie nieodpowiedni!”... A teraz, biedne maleństwo, pewnie gdzieś tu jęczy w niewoli... Ale gdzie się podział ten Gil? Zostawił mnie samego wśród strzelb i armat; dostaję od tego gęziej skórki. Ale co słyszę? Zdaje mi się, że to głos Zerzabelli. Biedactwo, jestem pewien, że mówi o mnie. „Kocham cię całym sercem, najdroższy!” Ach, jej się zdaje, że mnie widzi, że mnie słyszy... Przemawia do mnie tak, jakbym był przy niej! Ale co to za gruby głos? Aha, biedne maleństwo! Sama zadaje pytania i sama odpowiada, żeby lepiej utrwalić w wyobraźni wizerunek ukochanego małżonka. Tak, właśnie tak jej odpowiadałem. O, teraz znów wydaje się jej, że mnie obdarza niewinnym pocałunkiem, jednym z tych, które były źródłem szczęścia najtkliwszego z małżonków. Czuję, jak go wyciska na moim policzku... Och, biedne dziecko nagle zasłało! Filiżankę rosołu! Ona tego nie wytrzyma! Ale co znaczą te głosy? „Kocham was wszystkich trzech jednakowo.” Do kogo ona to mówi? Och, gdybym mógł zobaczyć! Zdaje się, że tu wyżej jest jakaś dziura. Wejźmy na krzesło. O, Zerzabello, och, och!!!

Spada z krzesła

GIL

No, co się tutaj dzieje? Zrobił pan sobie co złego?

KASANDER

Gwałtu, rety!

GIL

Zranił się pan?

KASANDER

Gorzej, ratunku!

GIL

Chyba pan nie umarł?

KASANDER

Jeszcze gorzej. Na pomoc! Wejdź pan na krzesło, a zobaczysz, co się dzieje!

GIL

Nic nie widzę.

KASANDER

Spojrzyj w drugą stronę.

GIL

Też nic nie widzę. Widzę, że pan wygląda, jak stara małpa, ale jak pan tu przyszedł, to już pan od razu tak wyglądał.

KASANDER

Przez tę dziurę.

GIL

Cha, cha, cha...

KASANDER

Widzisz, co się dzieje! Zerzabella daje... daje... z siebie robić piratkę.

GIL

Ależ proszę pana, co to panu szkodzi. Piraci nie tacy źli ludzie, jak się panu zdaje. Nasz kapitan kazał panu powiedzieć, żeby pan wrócił za tydzień, to się panu odda Zerzabellę za darmo, bez okupu.

KASANDER

Bez okupu, dobrze! Zabieram swoje pieniądze. Bardzo mi przykro, ale wobec tego Zerzabella zostanie wdową – i to po całym statku pirackim.

Kur t y n a

Nota wydawnicza

Podstawą niniejszej edycji parady *Kalendarz starych mężów* było wydanie: J. Potocki, *Parady*, przełożył J. Modrzejewski, Warszawa, PIW, 1966.

Z kolei podstawą przekładu *Przepierzenia* było wydanie: S.F. de Genlis, *La Cloison*, w zbiorze: *Théâtre de société par [...], en Suisse 1781*. (Nie ma współczesnych francuskich wydań tej sztuki jak też innych utworów pani de Genlis).

Sztuka pani de Genlis została przełożona przez księdza Remigiusza Ładowskiego, niejako „etatowego” tłumacza jej dzieł w czasach oświecenia. Ukazała się w zbiorze przetłumaczonych przez niego sztuk tejsze autorki pod tytułem *Teatr dla społeczności, czyli komedie pani de Genlis* (Warszawa 1793, T. 1). Rzecz ciekawa, Ładowski zrezygnował z tytułu nadanego sztuce przez panią de Genlis (przypomnijmy *Cloison*, co znaczy *Przepierzenie*). Zatytułował swój przekład *Więzienie*. Jest to, trzeba powiedzieć, niezbyt fortunna zmiana, podjęta wbrew treści utworu. Punktem kulminacyjnym akcji jest rozmowa dwojga zakochanych: Zofii i Lindora, przez przepierzenie, co oddaje tytuł oryginału. Ładowski natomiast swoim tytułem starał się wyeksponować inny, mniej istotny element fabuły, mianowicie chwilowe uwięzienie Lindora (po to, aby uniemożliwić mu spotkanie i rozmowę z Zofią).

Język przekładu, z racji „czasowej odległości”, jest przestarzały; przestarzałe z tych samych względów są interpunkcja i ortografia. Dlatego zdecydowałem się na całkiem nowy przekład.

Chciałbym w tym miejscu złożyć podziękowanie Pani mgr Elżbiecie Gałuszce, znamienitej romanistce, która zechciała, w przyjacielskim geście, przejrzeć dokonane przeze mnie tłumaczenie.

Projekt okładki
Zenon Dyrszka

Redakcja
Barbara Malska

Redakcja techniczna
Małgorzata Fołys

Korekta
Patrycja Mrowiec

Copyright © 2004 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1363-6

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 300 + 50 egz. Ark. druk 6,25. Ark.
wyd. 4,0. Przekazano do łamania w maju 2004 r. Podpisano
do druku we wrześniu 2004 r. Papier offset. kl. III, 80 g
Cena 15 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: Ośrodek Wydawniczy
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP
„AUGUSTANA” Sp. z o.o.
pl. ks. M. Lutra 3, 43-300 Bielsko-Biała

Cena 15 zł



ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1363-6